

SŁOWO

Wilno, Niedziela 1 listopada 1936

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., z zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detale, cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Laszuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DEUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tdow. „Ruch”
OŚMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauk.
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościński 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SZŁONIM — Sienkiewicza 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 23
SZARKOWOZYŻNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Isberman, kiosk gazety
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Ignacy Daszyński

KRAKÓW. PAT. Dziś w nocy zmarł po dłuższej chorobie w Bystrzy kolo Bielska na Śląsku Ignacy Daszyński.

Czołowy przywódca ruchu robotniczego w Polsce i wybitny działacz niepodległościowy, Ignacy Daszyński urodził się w r. 1866 w Zbarażu w Małopolsce. Studiował filozofię w Krakowie i w Zurichu oraz prawo na uniwersytecie lwowskim.

Od najmłodszych lat brał udział w życiu organizacji politycznych i społecznych, wykazując wielkie zdolności organizacyjne i wysuwając się na czoło ruchu politycznego w b. zaborze austriackim. W r. 1890 założył w b. Galicji socjal-demokratyczną partię robotniczą. Za swą działalność polityczną był przez władze zaborcze kilkakrotnie więziony. Od r. 1897 do 1918 był posłem do parlamentu austriackiego, w którym zasłynął jako wybitny mówca, występując bardzo często nie tylko jako działacz socjalistyczny, ale także jako obrońca Polaków na terenie b. zaboru austriackiego. W tym czasie zmarły piastował też godność wiceprezesa koła polskiego w Wiedniu.

W czasie wielkiej wojny ś. p. Ignacy Daszyński był wiceprezesa Naczelnej Rady Narodowej, czynnie współpracując z ruchem legionowym. Po rozpadnięciu się Austrii, został premierem rządu lubelskiego, a później pierwszym premierem rządu niepodległej Polski, mianowanym przez Józefa Piłsudskiego, po powrocie z Magdeburga.

W r. 1920 w czasie inwazji bolszewickiej był wicepremierem rządu Obrony Narodowej.

Długoletni prezes Rady Naczelnej PPS za czasów niepodległej Polski, stanął na czele klubu ZPPS a w trzecim Sejmie wybrany został marszałkiem.

Zmarły znany był również jako wybitny dziennikarz i publicysta. Był on założycielem i długoletnim redaktorem „Naprzodu” w Krakowie, a w latach niepodległej Polski czynnie współpracował z wydawnictwem „Robotnik”. Ogłosił on drukiem szereg prac politycznych, a m. in. w r. 1925 „Wielki człowiek w Polsce” (o Marszałku Piłsudskim) oraz 2-tomowe pamiętniki.

Od dłuższego już czasu ś. p. Ignacy Daszyński nie brał udziału w życiu politycznym. Z powodu słabego stanu zdrowia przebywał on stale w Bystrzy kolo Bielska na Śląsku, gdzie ubiegł się o odroczenie 70-tą rocznicę urodzin. Z tej też okazji organizacje robotnicze w kraju urządzały obchody dla uczczenia wybitnego działacza.

Tyle Pat. Niezbyt może takowe wspomnienie o książce „Wielki człowiek w Polsce”. Żnane jest i jaskrawo brzmi nam w pamięci extra-negatywny stosunek Marszałka do osoby marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego.

Ignacy Daszyński był zbyt wielką osobistością w Polsce, abyśmy śmiali jego uczcić zdawkowymi frazesami. Kawał historii polskiej urywa się razem z jego życiem.

Daszyński, z pochodzenia szlachcic podolski, — już w 1517 r. niejaki Tomasz Daszyński staje przed sądem za zabicie brata szlachcica, a o matce sam Daszyński wspomina w pamiętnikach, że była herbu Leliwa, z rodziny ziemiankiej, — stał się twórcą i przywódcą socjal-demokracji w b. Galicji. Wniósł do tego ruchu swoje szlachetne cnoty i przywary, odważył i dealektowanie się własną brawurą. Są ludzie, którzy nie lubią być innego niż otoczenie, zdania, są ludzie, których marzeniem jest móc każdemu powiedzieć: „Święta racja, Panie Prezencie”. Są inni, którzy dealektują się płomieniem złości i nienawiści, gdy go w cudzych oczach ujmą wzdubzić. Daszyński należał do tych ostatnich. Działalność jego rozpoczęła przy końcu 9-go dziesiątka lat XIX w. wypada na ko-

niec drugiej fazy socjalistycznej myśli niemieckiej. Był on niewątpliwie niemieckiego socjalizmu odbiorem na tej części ziemi polskiej, która cieszyła się swobodą konstytucyjną. Ale nie pogłębił tego socjalizmu, nie uczynił dla jego teorii. Był to człowiek czynu, albo jeszcze lepiej: był to człowiek walki. Fenomenalny talent oratorski dał mu nieprawdopodobną broń do ręki. Mowa Daszyńskiego to był zawsze koncert krasomówstwa. Z Petersburga przyjeżdżali ludzie, aby go usłyszeć w parlamencie wiedeńskim.

Argumenty Daszyńskiego przeważnie były niegłębokie, patos jego obejmował sytuację banalną ale jakież było zdanie tego głosu, jakie skry sypały się z jego ust, jakież dreszcz przechodził przez słuchaczy! Mówię: wspaniały, pierwszy, nieporównany. W 1914 r. w styczniu słyszałem go w Krakowie na obchodzie powstania Styczniowego. Pamiętam do dziś dnia, jak zaczął swą mowę: „Poranki styczniowe, pierwsza walka proletariatu polskiego o wolność...” To, co mówił wewnątrz swej mowy, nie potwierdzało tego kłamstwa historycznego, które rozpoczynał, przynajmniej, że powstanie było szlacheckie, arcy-szlacheckie, twierdził, że w przyszłej walce o niepodległość robotnik weźmie udział. Mysły nie rozumie — wołał — że ojczyzna jest potrzebna dla robotnika, nie można robotnikowi odebrać ojczyzny, ale mowa była zakończona znów tem melancholijnem, a kłamliwym zdaniem: „poranki

styczniowe, pierwsza walka proletariatu polskiego o wolność”. Widywałem Daszyńskiego w latach 1928 po 1930. Był to już suchy, „kościasty” starzec, wciąż o płomiennym wejrzeniu oczu. Wyglądał na starca kapryśnego i surowo przestrzegającego dla siebie wszelkich względów. Rzadko odzywał się z trybuny, ale każde jego odezwanie się pokazywało to, co się nazywa pazur lwia. Sarkazmem, ironią w połączeniu z patosem i szlachetnym dźwiękiem głosu gniotł przeciwnika, jak świecę woskową.

W pierwszym dziesięcioleciu swej działalności szukał rozmachu dla swej szabli. Podpalał fajerwerki. Arcyksiążę prześladowany za nieodpowiedni ożenek, robotnik skrzywdzony przez fabrykanta — wszystko stawało się dynamitem w jego rękach. Kochał walkę. Oto co pisze o sobie w swoich pamiętnikach:

Miałem nawet z tego powodu zabawną historję. W r. 1900, gdy po raz drugi został wybrany posłem, uparł się jakiś biedny węglarz, żeby mu syna trzymał do chrztu. Nie pomógł żadne błagania z mojej strony; robotnik się uparł i zmusił mnie do roli ojca chrzestnego! W grudniu popołudnie, w deszcz i zimno, zjechałem dorożką przed dom mego węglarza. Pokojówka od jakiejś hrabiny zjechała prawie równocześnie, jako matka chrzestna, hrabiskim powozem i tak pojechalismy do kościoła św. Florjana na Kleparzu.

W kościele nawpół ciemnym nazłaziło się różnych żebraków, bab pobożnych itd. coniemiarza, a wszystko to obserwowało mnie społem. Akuszerka trzymała tegoż dzieciaka i czekała na niego z zębami na kłosa. Alsi ksiądz nie przychodził! Mija kwadrans, drugi, ksiądz niema. Ojciec dziecka, podpiwszy porządnie, ruszył z fantazją na probostwo. Dowiedziałem się, że działa się tam rzeczy dziwne... Ksiądz nie chciał wyjść do kościoła, a robotnik krzyczał na całe gardło i groził. Dopiero gdy zagroził, że dziecko do rabina zanieśli i obrzezać każe, ksiądz Miński znikł, wziął stulę na siebie i chyłkiem przemknął przez kościół do zakrystyi w asystencji motłochu kościelnego, wietrzącego skandal.

Ja za nim. Przedstawiłem się księdzu i poprosiłem go, aby najpierw oddał mi motłoch, bo mam z nim w cztery oczy pomówić. Kiedy zakrystya opróżniła się, zapytałem go, czemu stawia biedakowi takie przeszkody. Odpowiedział mi, że dziecka nie ochrzci, bo ja nie mogę być ojcem chrzestnym.

— Dlaczegoż to?
— Bo pan poseł nie jest dobrym katolikiem.

— Oho — a toż dlaczego?
— Bo ksiądz Załęski napisał o panu pośle, że pan nie wierzy np. w piekło i w inne dogmaty Kościoła.

— Ksiądz Załęski nie jest soborem. Jeżeli bym ja o nim broszurę napisał, miałaby ona tę samą siłę w Kościele, co i jego broszura o mnie.

— Ale i ze względów kanonicznych nie może być pan poseł ojcem chrzestnym.

— Proszę mi pokazać przepis prawa kanonicznego. — Ksiądz Miński począł szepać w grubej kszu, aż pot kroplami spływał mu z czoła. Wreszcie znalazł:

— Oto jest: „Sit catholicus bo-

nisque moribus imbutus” (Niech będzie katolik i człowiek dobrych obyczajów).

— Księżę — odrzekłem — własnie obie te cechy mam w doskonałym gatunku. Jestem katolikiem, a ja jestem też człowiekiem dobrych obyczajów, tgo dowodem, że mnie przed tygodniem ogromna większość obywateli tego miasta wybrała swoim posłem do parlamentu.

Wreszcie księżyna się zgodziła. Przywołał zakrystjana, ubrał się w szaty kościelne i ruszył do ołtarza.

Ja za nim, z grubą, olbrzymią świecą w ręku (dałem guldenu zakrystjanowi...), triumfujący wobec motłochu kościelnego... Ksiądz chrzcił nerwowo, soli wysypał dziecku za dużo, dziecku wyl w niebogłosy, ale węglarz był rozpromieniony! Chrzest mu się udał. Ten ksiądz Miński uciekł w r. 1912 do Ameryki, gdy założony przezeń „chrześcijański konsum” zbankrutował na 220.000 koron.

Jakże tu cały Daszyński. Kłóci się z księdzem, aby postawić na swoim. Jakże daleki jest od tego, aby rozważyć w tej chwili, czy mu na spełnienie sakralnego aktu pozwala jego charakter socjalisty, czy to jest w zgodzie z jego przekonaniami, czy nie stwarza intruzostwa w przekonania księdza. I to machnięcie jak biczem, rewelacja na końcu. Ej, było nie było!

Ale nie chciałbym jednostronnie ilustrować postaci wielkiego talentem socjalisty. Daszyński był patriotą, należał powiedzieć: Daszyński był wielkim patriotą. Zarzucano mu, że oświadczył, że naród polski „jak bluszcz koło tronu Habsbur-

— Daszyński był patriotą, należał powiedzieć: Daszyński był wielkim patriotą. Zarzucano mu, że oświadczył, że naród polski „jak bluszcz koło tronu Habsbur-

— Daszyński był patriotą, należał powiedzieć: Daszyński był wielkim patriotą. Zarzucano mu, że oświadczył, że naród polski „jak bluszcz koło tronu Habsbur-

Wczoraj szedł na Warszawę, dziś broni Madrytu

Bolszewicki generał Gorew dowódcą czerwonej armii w Hiszpanji

PARYŻ. PAT. „Le Matin” donosi, że generałem sowieckim, który objął kierownictwo obrony stolicy hiszpańskiej, jest dotychczasowy attache wojskowy przy ambasadzie sowieckiej w Madrycie Rorew, jeden z najmłodszych generałów sowieckich, który w czasie rewolucji odznaczył się przy obronie Caricyna przed atakami białogwardystów

oraz w czasie wojny polsko - bolszewickiej przy walkach o Grodno

Dziennik donosi pozatem, że w Londynie ścisła współpraca Moskwy i Madrytu budzi poważne zaniepokojenie, gdyż następstwo tego wojna domowa w Hiszpanji znacznie się przedłuży. Rząd sowiecki — według wiadomości z najbardziej wiarygodnych źródeł londyńskich — zaopatrzył wojska rządowe w Hiszpanji w czołgi, samoloty i samochody pancerne.

Premjer Largo Caballero, przedstawiając gen. Gorewa w głównej kwaterze wojsk rządowych, oświadczył, że między Madrytem a Moskwą istnieje nie tylko jedność poglądów, lecz i braterstwo broni.

Niedyskretne wieści o dyskretnym Azanie

SEVILLA, PAT. Pobyt prezydenta Azany w Barcelonie otoczony jest zrozumiałą dyskrecją. Chodzi o niealarmowanie opinii publicznej i niepodjudzanie pewnych odcinków partji politycznych, przeciwnych w zasadzie wyjazdowi prezydenta z Madrytu.

Pogłoska o pobycie w Barcelonie całego rządu jest nieprawdziwa. Jedynie 2-ch ministrów towarzyszy prezydentowi. Ponadto od czasu przybywania samolotem inni ministrowie, celem odbycia konferencji z prezydentem i rządem katalońskim, poczem jednak wracają do Madrytu.

W Madrycie buntują się robotnicy

SEVILLA, PAT. Powstańcze lotne oddziały policyjne donoszą, że jakoby od 26 b. m. robotnicy przerwali prace nad fortyfikacjami Madrytu, a także, że powstańcy zdobyli na froncie Guadarramy miejscowość Robregordo, wskutek czego szosa pod Madrytem wiodąca do Francji, jest w rękach powstańców.

Na odcinku Escorialu, według tych relacji, powstańcy odrzucili milicję rządową o 5 km.

Rząd opuścił Madryt

LA CUBONA. PAT. Radjostacja podała wczoraj wieczorem wiadomość, że cały rząd opuścił Madryt. W stolicy pozostał jedynie premier Largo Caballero.

Desant wojsk narodowych

PARYŻ. PAT. Według doniesień z Cerebere, powstańcze okręty wojenne wpłynęły do zatoki Rosas i usiłowały wysadzić na ląd oddziały wojska. Kanonierka rządowa, która usiłowała temu przeszkodzić, została zatopiona. Obecnie toczy się walka na lądzie. Zaalarmowane zostały wszystkie okoliczne oddziały milicji.

Chwilowe powstrzymanie ofensywy na froncie Toledo

PARYŻ. PAT. Korespondent Havasa z frontu pod Aranjuezem donosi: Wojska rządowe postanowiły powstrzymać ofensywę powstańców pomiędzy Toledo i Aranjuezem i cel ten osiągnęły. Posunęły się nawet naprzód i zajęły bardzo dogodną pozycję.

Wysięk powstańców skierowany jest obecnie głównie na dworce kolei w Algodor i Castillejos, które stanowią główne węzły komunikacji Madrytu z prowincjami wschodnimi i z Andaluzją.

Milicja republikańska manewrując z wielką odwagą, całkowicie obroniła te linje kolejowe, a po zdobyciu przez wojska rządowe m. Sebeny (nieco na północ od wspomnianych miejscowości) komunikacja z Walencją jest całkowicie przywrócona.

Również połączenie z Andaluzją przed paru dniami zagrożone, jest obecnie zupełnie swobodne.

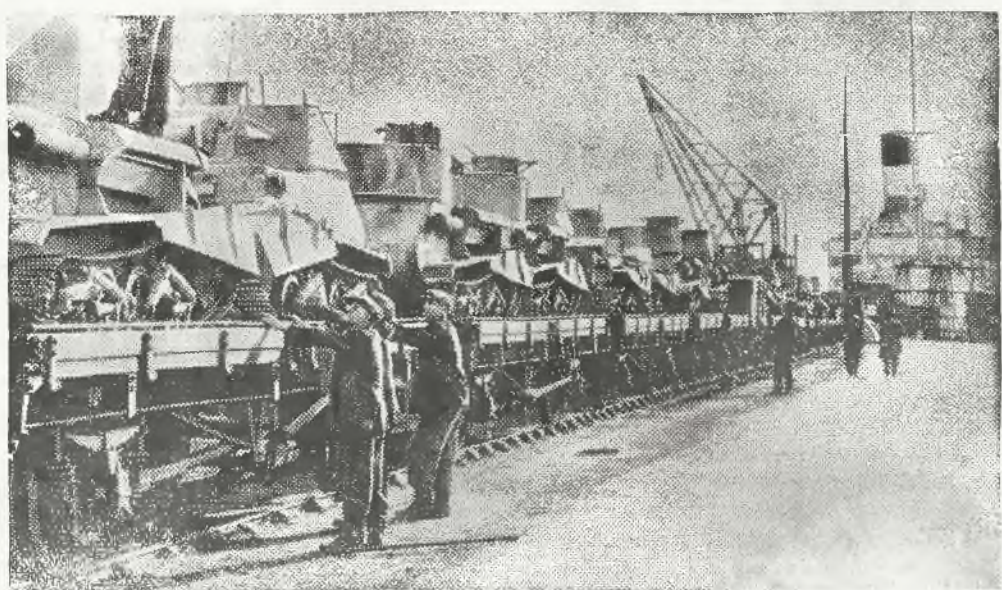
Ostatnie wysiłki marksistów

SEVILLA, PAT. Dowództwo nad poszczególnymi odcinkami frontu zostało rozdzielone w ten sposób, że generał Varela obejmuje prawe skrzydło w rejonie Illencas, gen. Saliquet — odcinek środkowy Naval Carnero, zaś gen. Mola lewe skrzydło w okolicy Czachapineria.

Liczba żołnierzy, przechodzących na stronę powstańców, wzrasta z każdym dnem, żołnierze ci opowiadają, że większość ich kolegów oczekuje tylko na sposobność i bierze udział w walkach jedynie w obawie represyj.

Według wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł, dowództwo wojsk rządowych podejmuje obecnie gwałtowne ataki przy użyciu wszelkich środków, będących w jego dyspozycji, ażeby umożliwić ostateczne otoczenie stolicy. Wojska powstańcze nie tylko bez większych trudności odpięły te ataki, lecz posuwają się naprzód.

—:—:—



Wobec tego, że w Palestynie zapanował spokój, wracają do kraju wysłane tam z Anglii oddziały. Na zdjęciu transport tanków.

PLOTKI

ZA WIELE SIĘ NA „KURJERZE PORANNYM“ SKRUPUŁO...

„I. K. C.“ ma obecnie proces ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Ta pasjonująca sprawa połączyła ideowo Z. N. P. z „Kurjerem Porannym“, „Płomyk“ posłużył tu za most porozumienia. Na innym miejscu podajemy sprawozdanie z rozprawy, tu zaś chcemy wyświetlić niektóre ciemne punkty tej kłopotliwej sprawy.

Ponieważ „Kurjer Poranny“ na dwa dni przed rozpoczęciem rozprawy wystąpił z atakami w „I. K. C.“ organ Krakowskiego Koncertu nie pozostał dłużny i wystosował w odpowiedzi:

„Rola „Kurjera Porannego“ w Polsce powinna być wreszcie raz gruntownie oświetlona. Jest to bowiem prawdziwy unikat. Pismo rzekomo prądowe, bolszewizujące w gruncie rzeczy nasze życie publiczne... I to jest właśnie w tym wszystkim najobrzydliwsze. Destrukcyjna robota, przybrana w to gę obojętów reżimu i zwolenników jakiegoś ładu w Państwie“.

Nie zgadzam się jakoby „Kurjer Poranny“ był unikatem, znalazłby się i w Włoszech podobny fenomen. Ale... mniej szła z tem.

„I. K. C.“ demaskuje dalej „Kurjer“, P. Rzymowski musi gryźć paznokcie, czytając te enuncjacje:

„Obecni wydawcy Kurjera Porannego“ doszli do posiadania tego pisma drogą, która musi budzić największe zastrzeżenia etyczne! Dawny, długoletni właściciel, wyzuty z posiadania, rzucony został w otchłań nędzy, a gro- no ludzi pozbawionych skrupułów zeruje dziś na jego pracy i dorobku!...

A dalej:

„Kurjer Poranny“ za pieniądze drukował enuncjacje Z. N. P. w obrobie „Płomyka“ a przeciw I. K. C.“

„PRZEMYCANA TANDETA“

Okazuje się jednak, że na „Kurjer Poranny“ przyszła wreszcie kryśka. „Polska Zbrojna“ wystąpiła także przeciwko przemycaniu bolszewickich hasel na łamach dziennika p. Rzymowskiego i w związku z artykułem niejakiego Skuzy pisze:

„Pan Wojciech Skuza na łamach „Kurjera Porannego“ (Nr. 259 z dnia 27 października br.) zamieścił „obrazy z życia współczesnej wsi“ p. t. „Rodowód Drza zgi“.

„Jest w tym rodowodzie i dyg dla Witosa, jest horoskop ponury dla tych, którzy swe życie i zdrowie Rzeczypospolitej ofiarowali, jest próba rozszczępienia spójni obywatelskiej na klasy, jest programowe podjudzanie chłopów, jest historyczna iłłowajszczyzna i szereg wogóle nonsensów“.

Dalej „Polska Zbrojna“ stosuje mienienie delikatne ułkanie w stosunku do p. Rzymowskiego w związku z jego wystąpieniami:

„Nie zobaczymy się z p. Skuzą w „Czerwonej Warszawie“, pod znakiem pięcioramienną gwiazdy rosyjskiej, jak sobie wierzowano na sławetnym zjeździe we Lwowie.“

Co przez morze krwi zdobyte zostało — nawet przez morze krwi odebrane nie będzie, bo wzmaga się w nas z dniem każdym moc Wielkiego Narodu“.

MORAL INSANITY

Nie na tem jednak koniec, „Kurjer“ nie mógł przecież tych prawd gładko połknąć i w artykule „Polska Zbrojna“ odpowiedział wykrętami. — Zaczął bronić swego Skuzy, że jest młody, niedoświadczony, że jest studentem P. A. L. (oczywiście znakomita referencja), że nie wiedział co czyni...

„Polska Zbrojna“ jest jednak innego zdania o p. Skuzie i jego patronach w art. p. t. „Marjonetka“ pisze:

„Gdy Kurjer Poranny“ drukuje na swych łamach taki utwór p. Skuzy, jak „Rodowód Drzazgi“, gdy go w dodatku broni, to że wy chowuje swój narybek redakcyjny bo p. Skuza, podbechtany w ambli- cji — miast skarcony, jeszcze dalej będzie brnął w swych wschod- nych sympatiach.“

„Polska Zbrojna“ nazywa p. Skuzę marjonetką i pisze dalej:

To bardzo brzydko jedną ręką bryzgać błotem w oczy dzisiejszej Polski, a drugą wyciągać po nagrodę młodych Polskiej Akademii Literatury — jak o tym słyszymy.

Odpoczynek w czasie walk



Żołnierze gen. Franco odpoczywają po walkach.

Komunizujące szpalty „Płomyka“

Proces Z.N.P. z „I.K.C.“

Wielka, ponura sala sądu okręgowego. Publiczności niewiele — sprawa nie zdobyła jeszcze rozgłosu, na który zasługuje. W ławkach przeważnie członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przedmiotem rozprawy jest artykuł „IKC“ pod tytułem: „Szaleństwo czy zbrodnia“, zarzucający czasopiśmu, wydawanemu dla dzieci przez ZNP propagandę bolszewicką. Rozprawie przewodniczy sędzia Majewski przy współudziale sędziów Danielewicz i Chawłowski. Na ławie oskarżonych zasiada Jan Stankiewicz, redaktor odpowiedzialny „IKC“. Bronią go krakowscy adwokaci Skoczynski i Kram, w imieniu ZNP występują znani adwokaci Jarosz i Lesman.

NUMER „PŁOMYKA“ NAJLEPSZYM ŚWIADKIEM

Oskarżony red. Stankiewicz do winy się nie przyznaje, twierdzi, że geneza do napisania artykułu były listy do redakcji „IKC“ od czytelników.

Na dzień przed ukazaniem się tego artykułu nadeszły do redakcji 3 listy z załączonymi numerami „Płomyka“. 2 listy pochodziły od nauczycielstwa, a mianowicie od pewnej nauczycielki z Krakowa i od nauczyciela — członka Zw. Naucz. „Pol.“, 3-ci zaś ze sfer rodzicielskich.

W listach tych wyrażano zdumie-

nie, że w czasie, gdy państwo i społeczeństwo walczy na każdym polu z komunizmem, nakuże się równocześnie w piśmie, przeznaczonym dla dzieci legalna propaganda bolszewizmu!

Na tle tych listów zamieszczony został artykuł p. t. „Szaleństwo czy zbrodnia?“, gdyż dziwnym się wszyscy bez różnicy przekonań, jak mogła taka organizacja jak Zw. Naucz. „Pol.“, która znamy dobrze jeszcze z dawnych lat, dojść do wydania takiego numeru?

Powołano tu szereg świadków, ale ja wychodzę z założenia, że moim najlepszym świadkiem to właśnie ten numer „Płomyka“, o którym mówię.

Jako pierwszy zeznaje w charakterze świadka red. „Płomyka“ p. Kotarbiński. Zeznaje on, że „Płomyk“ przeznaczony jest dla dzieci, uczęszczających do 5 i 6 oddziału i ma służyć za pomoc naukową!

Program pisma jest tak skonstruowany, że rozwija zalecenia władz szkolnych (!). O doborze materiału decyduje świadek, oraz p. Machowski.

Ponieważ świadek twierdzi, że treść „Płomyka“ pokrywa się z programem nauk w szkole, przewodniczący zadaje pytanie, czy dzieci ze szkoły mogą znać nazwiska wodzów

bolszewizmu?

Świadek odpowiada: Nie.

Wypływa wówczas znamieny fakt, że jednak w „Płomyku“ podawano dzieciom do rozwiązania zagadkę z nazwiskiem Lenina.

Po zeznaniach świadka Sierakowskiego, które nic nowego do sprawy nie wniosło, występuje p. Wincenty Rzymowski.

P. Wincenty Rzymowski, który deklaruje się jako współpracownik „Głosu Nauczycielskiego“ zeznaje bardzo przyciszonym głosem i długo zastanawia się nad każdym wypowiedzianym zdaniem. Zwraca przytem uwagę, charakterystyczny szczegół, — że świadek mówiąc o Rosji, czy to przedwojennej, czy obecnej, bolszewickiej, używa jednej i tej samej nazwy: „Rosja“.

Cały materiał kwestionowanego numeru „Płomyka“ nazywa świadek „tematami rosyjskimi“.

Na procesie, w trakcie zadawanych pytań i polemik wypływa raz po raz kwestja, dlaczego — pisząc o Rosji — nie poruszono kwestji stosowanego tam terroru, a przedstawiano te stosunki tak, jakby były one idealne.

W tym względzie p. Rzymowski wypowiada się, że „nie pisano, żeby nie nastąpiło urażenie wyobraźni dziecka“.

Adw. Skoczynski zadaje świadkowi pytanie, czy bronił „Płomyka“ publicznie w „Głosie Nauczycielskiego“ i czy świadek był przedmiotem ataków za udział w pewnym zjeździe.

Świadek odpowiada, że był przedmiotem ataków.

Adw. Skoczynski: A czy zna świadek treść przemówienia sekretarza kominternu Dymitrjewa na zjeździe w roku ubiegłym?

Św.: Nie.

Adw. Skoczynski: To przemówienie dokładnie było podane i omawiane w prasie francuskiej, która jest nam przecież dostępna.

Św. Rzymowski: Nie interesowałem się tem.

Adw. Skoczynski: A czy nie ma świadek obrazu terroru sowieckiego w Rosji?

Św.: Byłem 4 lata pod reżymem faszystowskim, co zaś do Rosji, to polegałem na dwóch źródłach informacyjnych, a mianowicie na tem, co opowiadał na poufnym zebraniu prezes „Lewjatana“ p. Wierzbicki i pewien nasz attaché.

ŚWIADKOWIE OBRONY

Po zeznaniach świadków oskarżenia, sąd przesłuchał licznych świadków obrony. Dyrektor „Katolickiej Agencji Prasowej“, ks. prałat Kaczynski, oświadczył, że sowiecki numer „Płomyka“ stanowił typowy przykład podstępnej propagandy, uprawianej przez komunistów. Jako redaktor „KAP“ zna dobrze wydawnictwa bolszewickie i metody, używane przez propagandę sowiecką. Patrząc na numer bolszewicki „Płomyka“, odnosiło się wrażenie, że jest to typowy numer propagandowy.

Następny świadek, ks. Kwiatkowski, dyrektor Nankowego Instytutu Badania Komunizmu i świetny znawca tych kwestji, złożył dłuższe i wyczerpujące zeznanie. Rosję sowiecką ks. Kwiatkowski zna bardzo dobrze i nie tylko ze słyszenia, bądź z lektury. Przebywał tam bowiem od r. 1917 do 1925 i miał możność naocznie obserwować metody propagandowe.

Firma Hulczyński nie wyrzeka się Grzeszolskiego

Do mecenasa Zygmunta Hofmoka-Ostrowskiego, jednego z obrońców Grzeszolskiego, zgłosił się telefonicznie inż. Zakrzewski, warszawski reprezentant firmy „Sosnowieckiej fabryki rur i żelaza“ (Hulczyński).

Przedstawiciel fabryki prosił adw. Zygmunta Hofmoka - Ostrowskiego, by Grzeszolski skomunikował się z nim jaknajszybciej, zapraszając równocześnie na obiad Grzeszolskiego i jego żonę.

Inż. Zakrzewski oświadczył, że firma zajmie się osobą Grzeszolskiego, który przez 12 lat pracy zaskarbił sobie pełne zaufanie dyrekcji.

Wynika stąd, że firma Hulczyński „ofiaruje Grzeszolskiemu zajmowane poprzednio stanowisko“.

Jeszcze jedna afera łapówkowa

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał sprawę dwóch inspektorów pocztowych Witolina i Fica oskarżonych o zorganizowanie niezwyklej afery łapówkowej.

Listonosze mianowicie do których należało przeniesienie przesyłek pieniężnych czynili starania o przydzielenie ich do dzielnic żydowskiej, gdyż powszechnie wśród pocztowców było wiadomo, że w dzielnicach tej przy do- rzeczeniu przesyłek otrzymuje się na- piwki, co w innych dzielnicach rzadziej ma miejsce.

Witolin i Fic, do których jako do inspektorów pocztowych należało przy- dzielanie rejonów wyzyskali ten stan rzeczy, zmuszając listonoszów do o- placania się za przydzielanie ich do lukratywniejszej dzielnicy. Władze zwróciły uwagę na zbyt częste zmie- nianie personelu obsługującego pójno- cną dzielnicę miasta i idąc po nitce do kłębka ujawniono aferę, która Wito- lin i Fic sprowadziła na ławę oskar- żonych.

N O W A
wypożyczalnia ksiązek
Wilno, Jagiellońska 16-9.
Czynna od 12 — 18 godz.
Kaucja 3 zł.
Abonament 2 zł. miesięcznie.

Karoł

Armady z Aduy znowu w Rzymie



Działa zdobyte swego czasu w zwycięskiej bitwie Abisyńczyków z Włochami w r. 1896 pod Aduą, powróciły obecnie w triumfie do Rzymu.

Finał panamy radomskiej

W czwartek wieczorem w Sądzie Okręgowym w Radomiu zapadł wyrok w procesie o defraudację na szko- dę Skarbu. Skazani zostali: St. Krzysztoforski na 15 lat więzie- nia z pozbawieniem praw na lat 10 i zapłalenie 100 tys. zł. grzywny z za-

REDAKTOR „PŁOMYKA“

Następny świadek, prokurator Szypuła z Krakowa, wniósł wiele kompromitującego materiału do „Płomyka“. Potwierdził on, że istotnie bolszewicy od pewnego czasu stosują nowe metody propagandy. Tygodnik bolszewicki „Poprostu“, zamknięty przez władze polskie, zamieścił ode- zwę komunistyczną, nawołującą do utworzenia jednolitego frontu mło- dzieży, w myśl zaleceń Kominternu. Pod odezwą m. in. podpisana była re- daktorka „Płomyka“ Wanda Wasilewska. Odezwe skonfiskowano, a Wasilewską pociągnięto do odpowiedzial- ności karnej.

Po zamknięciu przewodu sądowe- go dalszy ciąg procesu, t. j. przemówienia oskarżycieli i obrońców odbę- dą się 4 listopada.

W WIRZE STOLICY

GRZESZOLSKI WRACA DO SOSNOWCA

Wyroków sądowych nie wolno po- noc krytykować. Sąd jest nieomylny — trzeba schylić czoło i basta. Trzyma- my się tego przepisu, ale tak proces Grzeszolskiego nie wzmaga wiary w tę nieomyślność.

Raz kara śmierci — raz uniewinnie- nie. Motywacja sądu apelacyjnego jest więcej niż ostra w stosunku do sądu okręgowego w Sosnowcu. Gdyby przy- watny człowiek tak odmówił wszelkie- go sensu zdaniu innego prywatnika jak apelacja okręgowemu — straszliwa kłótnia do pojedynku włącznie za- pewniona. Od szefa wysłuchuje się o- czywiście wszystkiego.

W Warszawie opinia była zdecy- dowanie po stronie Grzeszolskiego. Lu- dzie dzisiaj zapatrują na każdą spra- wę z praktycznego punktu widzenia. Wierzą w zbrodnię Gorgonowej bo miała interes w usunięciu Lusi.

— Poco Grzeszolski trulby dzieci? Coby na tem mógł skorzystać?

Rzeczywiście na to pytanie nie spo- sób odpowiedzieć. Nikt nie rozumiał co dzieci przeszkadzały Grzeszolskie- mu i dlatego nikt nie wierzył w jego tal.

Wielki sukces odniósł Hofmoki - Ostrowski. Przyjemnie musi być wy- grać tak rozgłosną sprawę, taki mecz w którym wynik do przerwy brzmi ka- tastroficznie. Dobry omen dla Hofmoka, jego własna sprawa stoi nietego. Z 8 lat odsunięcia od adwokatury wyższa instancja zredukowała 6, ale czy ostatnia skasuje te 2? Okazuje się, że ostro występując przeciw wyrokowi sosnowieckiemu miał trochę racji, lecz racja racją, a ukarany za to bę- dzie.

Ossowiecki oświadczył, że wie do- skonale kto otruł Grzeszolską. — Ossowiecki coraz częściej występuje jako wszystko wiedzący: Halama ginie — jest w Czerwinku nad Wisłą, ba- loniarze się zabłąkali — są w śniegach walczą z niedźwiedziami nad morzem Białym, zbrodnia w pociągu Berlin — Zbaszyn — dokonał jej facet w melo- niku i niebieskim krawacie. Okazywało się wprawdzie potem, że Halama była w Częstochowie, baloniarze śniegów, niedźwiedzi i morza Białego ani powa- chali, facet w meloniku nie istnieje — temniemniej Ossowiecki przewidywał trafnie. Teraz też wie, widzi, czuje — ale nie powie bo... bo nie chce.

Najlepszy sposób by uchodzić za nie- omylnego.

Odważny ten Grzeszolski wracać do Sosnowca. Można się spodziewać jak go tam przyjmą. Kamieniami, pał- kami. Zaremba uciekł ze Lwowa, a przecie nie ciążyło na nim setność te- go odium co na Grzeszolskim.

Obrońcy Alkazaru



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z przyjęcia, wydanego na cześć słyn- nych obrońców Alkazaru w Toledo przez Falangę hiszpańską. Widzimy przy stole 7 bohaterów z Alkazaru, pośród których 2 rannych.

Nawrót do wiersza Ubezpieczenie Dedykacja

Niezwykły fenomen daje się ostatnio obserwować w zagranicznym repertuarze teatralnym. Warto o tem wspomnieć tem więcej, że nasz normalny repertuar opiera się głównie na zagranicznych i to, co obecnie modne jest w zachodniej Europie, dojdzie niewątpliwie wkrótce do nas.

Fenomenem tym jest wielkie powodzenie sztuk pisanych wierszem. „Mileżcy rycezy” Eugenjusza Helta idzie przez deski sceniczne całego świata, mimo, że akcja rozgrywa się tam w czasach odległego romantyzmu. W Ameryce, jeden z najnowocześniejszych autorów Maxwell Anderson, napisał przed rokiem sztukę p.t. „Wintersed”, również wierszem, która szła przez cały rok z wielkim powodzeniem. W tym roku wystawił drugi utwór w tym rodzaju, antirealistyczny i rymowany.

W Rosji grają Puszkina, w Paryżu Flauberta, a wszędzie odnosi tryumfy Shakespeare, bez względu na to, czy gra Elżbieta Bergner, czy też nie. Jeden przed kilku dniami podawaliśmy, ukończono właśnie film „Romeo i Julia”, a w New Yorku obecnie, aż trzy teatry grają „Hamleta”.

Do niedawna dyrektorzy teatrów twierdzili z przekonaniem, że publiczność chce na scenie widzieć swoje małe i wielkie zmartwienia, w takich sztukach jak „Trifika pani generalowej”, „Z miłości niedostatecznie”, „Zwyjętych kryzys”, „Ludzie na krzyż” i t.p. Teraz znowu wydaje się, że publiczność ma dość tych kopii życia i naturalizmu, a pragnie romantyzmu, bajek o królach i królowych, ale także szuka pewnych problemów, odgadywania, zastanawiania się i wogóle myślenia.

Najgenialniejszy z dyrektorów teatralnych J. W. Goethe, powiedział kiedyś:

„Nie można okazać publiczności większego szacunku jak w ten sposób, że się jej nie traktuje, jak tłum. Widz nie chce utworu teatralnego uważać za ubranie, które mu się dopasowuje do ciała. Chciałby on uważać się za podróżującego dla własnej przyjemności, który w różnych obcych miejscowościach nie szuka tych wygod, jakie miał sposobność przystosować w domu do swej indywidualności”.

.....

Ponieważ mowa o teatrze: Amerykańska aktorka Joan Waal ubezpieczyła u Lloyd’a swój krzyk na 25.000 dolarów. W Ameryce panuje przekonanie, że najbardziej wstrząsający i wspaniały jest krzyk „Joan de Waal”. Ten krzyk utworzył jej drogę na scenę. Kontrakt ubezpieczeniowy opiewa „na wypadek utraty kapitału krzyku”, gdyż zdaniem lekarzy gardła, przy nadmiernym wysiłku aktorka ta może postradać swe możliwości”.

.....

Marysia ubrała się na bal w suknię swej pani, która po powrocie dowiedziała się o tem:

— Coś niesłychanego — woła oburzoną pani. — Jak Marysia mogła być tak bezwstydną?

— Nie wiedziałam prosię pani — usprawiedliwiała się z płaczem Marysia, — że ta suknia ma taki głęboki dekolt...

.....

Cesarzową Marię Teresę portretowało wielu malarzy. Pewnego dnia jeden z mniej zdolnych przedstawił swoje dzieło cesarzowej, prosząc o podpis.

Maryja Teresa pomyślała chwilę, poczem uśmiechnęła się i napisała znany werset z Ewangelji św. Mateusza: „Nie bójcie się, to ja jestem...”

Wybr. Wel.

Powódź w pustyni Libi skleję

ALEKSANDRIA, PAT. W pustyni Libijskiej padają od dwóch tygodni ulewne deszcze, jakich nie pamiętają tamtejsi mieszkańcy. Studnie i podziemne zbiorniki wylały, niszcząc swe kamienne pokrycia.

Niedaleko Mariutu potok zniósł do przepaści namoty z rodziną beduińska i parę wieblądów. Droga do oazy Sira jest w wielu miejscach zupełnie rozmyta.

—:—:—

**W WARSZAWIE
„SŁOWO”
jest do nabycia w kiosku
na Krakowskim Przedmieściu
kiosku Europejskiego
na dworcu.**

Zajścia i ustawy

W Szkole Głównej Handlowej w Warszawie zajścia tegoroczne miały wyjątkowo nie antyżydowskie podłoże. Rektor wyrzucił z terenu uczelni Koło Ekonomistów i zabronił wstępować do niego studentom S.G.H. Wzburzyło to uczelnię w najwyższym stopniu, tak samo jak u nas w Wilnie wzburyłoby cały Uniwersytet np. rozwiązanie Bratniej Pomocy albo Koła Prawników.

W innych uczelniach, jak to we Lwowie na Uniwersytecie Jana Kazimierza, w Warszawie na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, na Politechnice, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w Wyższej Szkole Dziennikarskiej, w wileńskim Uniwersytecie Stefana Batoro — wszędzie zajścia miały charakter antyżydowski.

Zajścia tegoroczne nie odznaczają się czemś większym od zajść, które już bywały. Dopóki żydzi są na polskich uniwersytetach, dopóty te zajścia będą. Zajście na S.G.H. natomiast ma już specjalne podłoże, które trzeba omówić obszerniej, gdyż wkracza w dziedzinę ważną dla zagadnień bytu wyższych uczelni, gdyż sięga aż do pomniejszenia powagi togi rektorskiej, do zupełnego zaniku autorytetu władz uniwersyteckich. Oprócz tego jest to pierwszy w historii nauki polskiej wypadek wkroczenia na teren uczelni oddziału policji, nie wezwanej przez rektora, działającej samorządnie. Stwarza to bardzo poważny precedens.

KRYK OPINII PUBLICZNEJ

W tym roku głośniejsze niż zazwyczaj odezwały się protesty w starszym społeczeństwie. Prasa łamie się od oburzonych na rozbawienie młodego pokolenia krytyk. Rady miejskiej uchwalają oświadczenie, potępiające dzieła barbarzyństwa rozwydrzonych niedorostków. I t.d. I t.d. Protesty te jednak są jednostronne, bo ani trochę nie biorą pod uwagę pobudek działających wewnątrz ruchu młodzieżowego, nie biorą pod uwagę rzeczy, które na uczelniach wyższych stwarzają stan bardzo podatny do rozruchów. Poprostu ci, co atakują młodzież, zrzucają na nią całą winę i odpowiedzialność.

OPŁATY

Polska młodzież jest biedna. Opłaty za naukę wymagają od niej często wielkich poświęceń. Często studjujący musi zapracowywać na opłacenie studjów kosztem nauki. Przecie barbarzyństwem większym niżeli rozruchy na uczelniach byłoby postawienie sprawy, że uczy się ten, kto ma czym zapłacić za naukę. Stan opłat na uczelniach jest nienormalny. Czwarty rok kosztuje drożej i studenci zaawansowani bardzo w nauce porażają się z kłopotami większemi, niż były kłopoty autorów nowego systemu opłat przy jego tworzeniu. Sprawa opłat nierzadko była powodem zajść. Sytuacja dzisiaj wcale się nie polepszyła.

ŻYDZI

Gazety żydowskie pienią się ze złości, że antysemityzm polskiej młodzieży rośnie z roku na rok. Młodzież narodowa żądała kiedyś numerus clausus — dzisiaj, kiedy jej żądania wskutek ciągłego oporu przybrały jak woda przed tamą — dzisiaj ten duży odłam młodzieży żąda — numerus nullus żydów na uczelniach polskich. Niech żydzi sami sobie budują wyższe szkoły. Zalew żydów w palestrze, medycynie nastroja polską młodzież czarnemi horoskopami. Zagrożona jest jej przyszłość. Najmniejsza prowokacja ze strony żydów może przybrać rozmiary ogromnych rozruchów. Obecnie prawie niema, — chyba na skrajnej lewicy może, — ugrupowania młodzieży, któreby nie było antysemickie. Antysemityzm wzmacnia się, staje się zagadnieniem społecznym, ekonomicznym, rasowym. Młodzież reaguje mocno na najnowsze prądy. Obecnie jeszcze weszła na widownię rola żydów we frontie przeciwnym niż ogólny front nacjonalistyczny — imperjalistyczny młodzieży polskiej. Zagadnienie żydowskie na uniwersytetach leży nadal odłożone. Młodzież się burzy. Odgłosy, odpryski tej ogromnej fali antysemityzmu wśród młodzieży, to są te drobne zajścia na niektórych uniwersytetach. Lekceważenie głębokich pobudek antysemityzmu wśród młodzieży byłoby wielkim błędem wychowawczym.

AUTONOMJA

Opłaty, żydzi, a wreszcie autonomja. Jak ważnym czynnikiem w nastawieniu młodzieży do władzy uniwersyteckiej jest autonomja wyższych uczelni, wykazują obecne rozruchy najdotkliwiej. Właściwie wszystko, co jest w niniejszym artykule, dotyczy autonomji. Odebranie autonomji uniwersytetom stworzyło jaknajgorsze warunki pracy, profesorów i studentów, dało jeszcze jeden powód do niezadowolenia ogółu młodzieży i pogrzyżyło organizację ideową młodzieży w szukanie prawniczych kruczków do istnienia.

WŁADZE UNIWERSYTECKIE

Władze uniwersyteckie reagują na zajścia w sposób przepisowy. Oświadczenie, protest i t.d. Inaczej rektorzy nie mogli postąpić. Jest to dla władz uniwersyteckich tragedia. Z chwilą odebrania autonomji — znikł ten serdeczny kontakt z Jego Magnificencją, który studentów w czasie największej awantury skłaniał do pochylenia głowy i wiwatów na cześć rektora. Dzisiaj ten kontakt serdeczny został zastąpiony przez biurokratyzm. Nie pomoże tu nawet wartość moralna i autorytet osobisty kierowników uczelni, skoro krępuje te wartości przeświadczenie, że to jest podyktowane okólnikiem zgóry.

POLICJA.

Nic też dziwnego, że jedynym argumentem, który starsze społeczeństwo może wytoczyć młodzieży na pozbawionej autonomji uczelni — to policja.

Inna rzecz, że w ten sposób młodzież oddali się od swych wychowawców na odległość dalszą, aniżeli karabin z bagnetem. Każde pojawienie się policjanta na uniwersytecie — to krok oddalenia się dwóch pokoleń, — to szkoda ideaowa wyrządzona młodzieży.

Być może, że już inaczej nie można utrzymać młodzieży w karbach. Szkoda jednak, że do tego dopuszczono. Oto są skutki bawienia się w chytre machinacje z Legionami Młodych, oto są skutki popierania młodzieży, która jest dla państwa małowartościowa i reprezentuje znikomą mniejszość.

Drażniaca poprawność

Nikt nie pochwała burd na uniwersytecie, nie zachwyca się pierwszorzecznikami hałasującymi bez powodu. Ale czyż do pasji nie doprowadza taki „reportaż” ukazujący się w „Gazecie Polskiej” nazajutrz po wybrkach.

W anli II-giej U.J.P. około 300 osób; zaczyna się wykład prawa cywilnego. Profesor Lutostański mówi o celu i metodzie nauki prawa. Wśród słuchaczy panuje cisza i uwaga.

Około połowy wykładu dolatują nas z korytarza wrzaski; wnet potem hałaśliwe dobieganie się do drzwi głośno słyszą wykładowcy. Profesor milknie — na sali cisza i spokój zupełny; wśród obecnych daje się wyczuć nie podniecenie, ale poczucie głębokiego niesmaku, nawet — wstrętu. Matmy przed sobą wybitnego uczonego — za chwilę miejsce jego zajmie niesforny tłum, — chcieliśmy nauki — za chwilę wędruje się krzykliwa demagogia, aby nam przemocą naukę zakłócić.

Drzwi pod naporem ustępują — na salę wchodzi KILKUNASTU MŁODZIEŃCÓW. Wykładowca uprzejmie pyta czego sobie życzą i prosi aby mu pozwolili skończyć wykład. Audytoryum zachowuje się wzorowo — nikt się nie ruszył, nikt się nie odezwał; spojrzeniem pytamy intruzów dlaczego przeszkadzają; ci są przez chwilę zmieszani, jakgdyby zaskoczeni tem, że nie znaleźli oddźwięku wśród słuchaczy III i IV kursu prawa. Po minucie rozlegają się jednak bezsensowne wrzaski. Przyjmujemy je mil

Tego rodzaju oskarżenia muszą się zrodzić z chwilą, kiedy na młodzież sygnalizują się zapowiedzi represyj.

MŁODZIEŻ.

Rozruchy w S.G.H. i na U.J.K. są zjawiskiem przykrem przede wszystkim spowodu niesmacznej formy. Demolowanie urządzeń szkolnych i pończakowanie starego woźnego — to są czyny, które nie tylko społeczeństwo starsze, ale i młodzież powinna potępić. Tak samo jak nożownictwo, niegodne akademika.

Bezwzględnie akademik lwowski, który spoliczkował woźnego jest niepoctywnym durniem i smarkaczem. Bezwzględnie wandal z S.G.H. nie są jednostkami wysoko moralnie postawionymi.

Ale to przejawienie demonstracji — te wybrki — nie usprawiedliwiają gradu represyj, gdyż to zaogni stan podniecenia. Akademik polski wykazał już niejednokrotnie, że się represyj nie lęka. Chodzi mu tylko o jaknajlepsze warunki studjów dla młodzieży polskiej.

P. premier oświadczył, że będzie gniótł anarchję na uniwersytecie. Ta anarchja wydaje się cokolwiek przesadnym wyrażeniem. A w każdym razie za czasów autonomji „anarchji” nie było. Do uciszenia sali wystarczał woźny uzbrojony tylko w powagę rektorskiego poselstwa. Dzisiaj ucisza salę akademickie premier trzydziestokilko-miljonowego państwa. Prawdopodobnie najidealniejsze warunki studjów były na autonomicznym uniwersytecie w Bolonii, gdzie rektorem był student.

Zresztą lepsza jest młodzież, która rozruchy robi, aniżeli taka, co się rozruchów boi.

USTAWY

Zajścia akademickie są skończone. Młodzież będzie nadal wyrabiała w sobie poglądy naukowe, ideowe, polityczne, społeczne. Pojawiają się nowe ustawy akademickie. Ale ustawy młodzieży nie zmienia. Chyba ustawa o przywróceniu autonomji, która z rektora — urzędnika robi J. Magnificencję, na którego cześć wiwa tuje młodzież.

K. S.

czaniem; profesor spokojnie ponawia propozycję aby wyszli i nie przeszkadzali. Bez skutku.

Gaz łzawiący zmusza nas do opuszczenia sali.

A. S.

słuchacz IV kursu prawa.

Więcej 300 starszych kolegów dało się sterylizować kilkunastu bezwagym pierwszorzecznikom. Chee się dać kopniaka temu A. S. z IV kursu gdy pisze:

audytoryum zachowuje się wzorowo, nikt się nie ruszył, nikt się nie odezwał...

Więcej widzą grupkę szaleńców i oni — taka masa! 300 osób!! siedzą ciutko. Czy ma się szacunek dla 20 męczczyzn, którzy na okrzyk jednego bandyty: — ręce do góry! uczynią to potulnie. Tehóże, niedołągi, niedzary. O tych 300 z IV-gu kursu nie można myśleć nie innego.

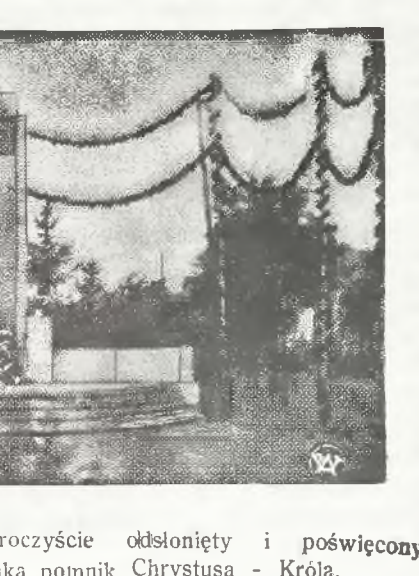
— Nie przyszliśmy do uniwerku na bijatyki! powiedzą.

Oczywiście, ale czasem trzeba użyć rękoczynów. Przez takich A. S-ów policja musi wkraczać do anli. Stado odpasionych, dorosłych czwartokursistów nie umie wypchnąć za drzwi, rozpedzić kilkunastu rykających. Ładni z nich wyrosną obywatela. Że profesor zamiast pytać uprzejmie i pokornie czy pozwolą mu skończyć wykład, efektywniej wypadł, gdyby huknął na tę garstkę — to też niewątpliwe.

Może A. S. jest żydem, tehórzliwym żydkiem. To byłoby pocieszające.

K. Z.

POMNIK CHRYSYUSA KRÓLA



W Ostrowie Wielkopolskim został uroczystie odsłonięty i poświęcony przez J. E. ks. biskupa Dymka pomnik Chrystusa - Króla.

DO SĄDU KARNEGO

„Naprawiacze” uprawiają na opinii polskiej pewien szantaż moralny: ponieważ p. Grażyński jest wojewodą na odniedzonym Śląsku, więc krytyka p. Grażyńskiego, jest uderzeniem w interesy Polski. Nic więc nie pozostaje jak wierzyć w to, że do dziś dnia odbywające się na Śląsku akademje imieninowe ku czci p. Grażyńskiego wywołane są spontaniczną wdzięcznością dla dobroczynnego wojewody. Nazywam to żądanie nie krytykowania p. Grażyńskiego szantażem na tle patriotycznym. Z równą logiką można było żądać nie krytykowania wojewody Kostka - Biernackiego, ponieważ stoi na czele atakowanego przez bolszewików Polesia, albo wojewody Józefskiego, albo wreszcie samego pana premiera, ponieważ stoi na czele całego państwa.

Mój obiektywny i na ścisłych danych faktycznych oparty artykuł na Śląsku (nawet wiadomość o 900.000 zł. p. Chmielewskiego nie doczekała się zaprzeczenia. „Naród i Państwo” rozpisuje się tylko o ofiarności p. Chmielewskiego na cele naprawiaczkich ze skiego na cele naprawiaczkich formie), wywołał niebawem wzburzenie u „naprawiaczy”, wyrażające się w szeregu artykułów w „Polsce Zachodniej” pod tytułami: „Odprowa prowokacyjnego paszkwila” w dniu 23 października, „Guślarz wileński i głupta miejscowy” w dniu 25 października, „Czy warto z p. Mackiewiczem polemizować” w dniu 27 października, „Wprawdzie Mackiewicz, ale... chamstwem pachnie” z 29 października, oraz w „Narodzie i Państwie” w artykule „Furjat i jego atak” podpisanym Bolesławem Sroczkim z dnia 1 listopada (antydatowanym).

Jaki jest poziom tych polemik świadczy już wyżej przytoczone tytuły. Aby jednak bardziej zilustrować metody p.p. „naprawiaczy” i ich poziom, pozwolę sobie przedrukować artykuł w oficjalnym organie pana wojewody Grażyńskiego, „Polsce Zachodniej” pod tytułem „Wprawdzie Mackiewicz, ale... chamstwem pachnie”.

Przed kilku laty „Berliner Illustrierte Zeitung” drukowała powieść W. Holländere p.t. „Der mann im Sattel”. Jest to historia pewnego chłopaka stajennego, który następnie został sławnym dżokejem i zdobył wielką fortunę. Jako młody chłopiec zakochał się w pannie z zamku, ale oczywiście tylko z daleka mógł ją podziwiać. Dopiero jako sławny dżokej mógł nabrać śmiałości i nadziei. Udało mu się przypadkowo zdobyć listy kompromitujące mocno ową pannę. Udał się z temi listami do jej panny i stawia sprawę otwarcie... albo... albo... Panna jednak go wypęda. Więc śpieszy ów dżokej do innej artystokratki, zainteresowanej w romansie panny zamku i oddaje jej listy celem ich opublikowania. Tymczasem dzieje się rzecz dla dżokeja niezwykła. Arystokratka wrzuca listy do płonącego kominka, zwracając się ze wzgardliwymi słowami do dżokeja: „Widzi pan, na tem polega różnica między nami a panem. Sprawa honoru, która jest dla pana rzeczą obcą”.

Cóż ta historia ma wspólnego z p. Mackiewiczem. A jednak ma. Dla tego piszemy ją dla informacji książąt Radziwiłłów, hrabiów Potockich, i innych karmazynów, którzy jednym — zdaje się chcą — szczyścić: nieskalanym honorem i tegoż wymagają od tych, których dopuszczają do swego towarzystwa. A pan Mackiewicz pasjami za tem towarzystwem przepada i według tego: „któ go rodzi” układa swój stosunek do ludzi.

Bo było tak. Mackiewicz przyjechał na Śląsk, bawił całe pół dnia, korzystał z gościnności, a potem wyjechał i zaczął pisać kłamstwa i oszczerstwa właśnie o bliskich tych, z czyjej gościnności korzystał. Ciekawi jesteśmy, jakby odnieśli się Jasnio Oświeceni Książęta, Hrabowie i inne karmazyny do takiego gościa, który sam się wprasa, do nich, korzysta z ich gościnności, a potem publicznie zniesławia ich znajomych i bliskich. Sądźmy, że postąpiłby tak, jak ówa arystokratka z powieści niemieckiej.

Zdaje się, że postępowanie takiego jegomościa nazywa się zazwyczaj krótko: chamstwem.

Rzecz się tak miała. Jeden mój kolega uniwersytecki istotnie „naprawiacz” p. X. Y. (nazwiska nie podaję, bo sprawa ma charakter ściśle prywatny), odwiedził mnie latem w moim mieszkaniu prywatnym w Wilnie. Wiedziałem, że jest „naprawiaczem”, on wiedział, że jestem monarchistą — tematów politycznych nie poruszaliśmy. W czasie dwudniowego pobytu na Śląsku rewizytowałem mojego znajomego i znowuż oczywiście tematów politycznych nie poruszaliśmy. Skąd o mej u niego wizycie dowiedziała się „Polska Zachodnia” to już jej sprawa, — zakładam, że w Anglii dziennikarz, któryby podobną metodę wprowadzał do walki politycznej, byłby w ciągu 24 godzin wyrzucony ze wszystkich klubów, do których należał.

Wszystko to utwierdza mnie w mniemaniu, że moja hipoteza była trafna. P. Grażyński jest wyznaczony przez naprawiaczy na dyktatora, czy premiera. — miał do Warszawy wjechać w aureoli śląskiej. Człowieka, który im tę aureolę psuje, chcą utopić w dosłownych pomyjach.

Mnie tego rodzaju ataki ani dosięgnąć, ani dotknąć nie mogą. Raczej są pożyteczne, bo w oczach każdego przyzwoitego człowieka demaskując etykę tamtej strony, wskazują jak słuszną walkę się podjąłem.

Nietylko, że mimo mej słabości walkę z naprawiaczami wygram, ale w oczach przyzwoitych ludzi już ją wygrałem.

Oczywiście, że nie poniżę swego pióra do odpierania ataków tego typu. Ale oszczercę Bolesława Sroczkiego z „Narodu i Państwa” i symbolicznego oszczercę, bo redaktora odpowiedzialnego „Polski Zachodniej” skarzę do sądu. Redakcja „Polski Zachodniej” winna pamiętać, że w Polsce obowiązuje trójinstancyjny system sądownictwa.

Stanisław Mackiewicz.

Łsniacobiaste
zaby praso

Odolol

PASTA DO ZĘBÓW

Papieska Akademia Nauk

CITTA DEL VATICANO. PAT.

W dniu 28 bm. Ojciec święty Pius XI wydał motu proprio, w którym ogłasza reformę dotychczasowej Akademji Papieskiej „Dei Nuovi Lincei”.

W skład nowej Akademji, która otrzymała nazwę Papieskiej Akademji Nauk, wchodzi 770 uczonych, mianowanych bezpośrednio przez Ojca Świętego. Poza tem członkami akademji zostają kierownicy obserwatorium watykańskiego, laboratorium astronomicznego, biblioteki watykańskiej, archiwów sekretnych i muzeum etnologicznego.

Na uwagę zasługuje, że Ojciec święty oświadczył, że członkami Akademji mogą być mianowani nie tylko uczeni katolicy, ale i nie-katolicy, tacy jednak, którzy działalnością swą, ani pismami nie atakowali religji i nie przeczyli zasadom etyki.

Lista członków nowej akademji obejmuje 32 uczonych włoskich, wśród reszty akademików - cudzoziemców znajduje się kilka żydów.

M. in. członkiem akademji mianowany został Polak, ks. biskup Michał Godlewski, profesor historii powszechnej Kościoła na uniwersytecie Jagiellońskim.

Fierwsze inauguracyjne posiedzenie akademji odbędzie się pod przewodnictwem Ojca Świętego w dn. 6 lutego, w rocznicę objęcia przez Piusa XI Stolicy Apostolskiej.

**SKŁADAJCIE OFIARY NA POMOC
ZIMOWĄ BEZROBOTNYM.
Konto P. K. O. 70.200.**

Czerwony upiór Hiszpanji



Na zebraniu propagandowym w Madrycie.

MODNE NAZWISKA SOWIECKIE

Urządowe sowieckie „Izwestia” podobnie, jak u nas „Monitor”, ogłasza

Jaz w czwartek, da 5 listopada rozpocznie swe czynności przyjmowanie pacjentek umieszczonych na misję carowską

Zakład Kosmetyczno-Lekarski „Neo Kosmetyka”
Zakład zrywa z dotychczasowym pojęciem kosmetyki, stwarzając nowy kierunek w dziedzinie kultury fizycznej kobiety współczesnej; kierunek o charakterze ściśle naukowym, opierający swe metody na podstawie najnowszych zdobyczy medycyny, higieny i kosmetyki zachowawczej. Zakład mieści się przy ul. Jagiellońskiej 16 m. 6 i będzie czynny w godz. 10—19 codziennie

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Wydatki na kampanię wyborczą

WASZYNGTON, PAT. Koszt wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych według obliczeń kwestur Izby Reprezentantów, wyniesie 17 milionów dolarów, nie licząc osobistych wydatków kandydatów i organizacji lokalnych. Do 28 b. m. organizacja stronnictwa demokratów (Roosevelta) wydała na kampanię wyborczą przeszło 4 miliony dolarów, przeciwnicy zaś Roosevelta wydali ponad 12 milionów dol. Do dnia wyborów wydatki wzrosną jeszcze o 5.000.000 dol.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta WILNA

podaje do wiadomości posiadaczy wkładów oszczędnościowych w Kasie, że w losowaniu odbytym w dniu 31 października 1936 roku wygrane padły na następujące numery:

zł. 500,— na Nr. 11680,
zł. 250,— na Nr. 10696, 12657,
zł. 100,— na Nr. 7187, 1632, 11228, 6155, 12199, 1731, 6706, 8910, 1350, 12439, 3154, 4837, 6149, 6420, 8665, 7841, 9350, 11904, 12567, 3301, 10899, 9636, 3304, 8782, 6586, 9997, 8381, 4230, 6768, 7955, 1381, 9637, 7510, 12323, 7989, 11906, 11100, 855, 3702, 3579.

Nawet skarby nie zastąpią zdrowia
to też należy przy OBJAWACH NIEDOMAGAŃ stosować
ZIOŁA D-ra BREYERA

Nr. 1 — w katarach płucowych, kaszlu, astmie 2.50 — zł.
Nr. 2 — w złej przemianie materii, reumatyzmie, artretyzmie 3.00 — zł.
Nr. 3 — w chorobach skórnych, nieczystości cery 2.50 — zł.
Nr. 4 — w chorobach żołądkowo-jelitowych, żółtaczce 3.60 — zł.
Nr. 5 — w chorobach nerwowych i przy ogólnym osłabieniu 4.20 — zł.
Nr. 6 — w biegunkach i biegunkach 4.00 — zł.
Nr. 7 — w chorobach nerwowych i psychicznych 3.00 — zł.
Nr. 8 — w chorobach nerwowych i psychicznych 1.50 — zł.
Nr. 9 — przeczyszczające 1.50 — zł.

De asybyta w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach. Adres: Dla bezpośrednich zamówień: „POLHERDA” Laboratorium Chem Farm., Kraków — Podgórze, Skrytka Nr. 48.

Teatr na Pohulance

Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz.

„Ludzie na krze”

Czyż miejsc zwyczajne.

TEATR MUZYCZNY

„LUTNIA”

Występy Elny Gistett.

Dz 8

Księżniczka O-la-la

Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności niniejszem podaje do wiadomości, że zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się dnia 20 listopada 1936 roku o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Wileńskiej Nr. 23. Będzie ono prawomocne na zasadzie §§ 17 i 20 statutu Towarzystwa przy każdej ilości członków przybyłych.

Porządek dzienny obejmuje:

1. Otwarcie walnego zgromadzenia przez prezesa Zarządu lub jego zastępcę.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza.
3. a) Uczenie pamięci zmarłych członków Towarzystwa: Tadeusza Bystrama, Genowefy hr. Broel-Plater i księcia Albrechta Radziwiłła i zakupienie za nich Mszy św. z ogłoszeniem
- b) zakupienie również Mszy św. za wszystkich zmarłych ofiarodawców i dobroczyńców Towarzystwa i ogłoszenie o tem w prasie miejscowej.
4. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia.
5. Sprawozdanie Zarządu z działalności Towarzystwa za czas od 1. 4. 1935 roku do 1. 4. 1936 roku.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Rozpatrzenie i zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok następny.
8. Ustalenie wysokości składki członkowskiej na rok 1936/37.
9. Wybory Zarządu.
10. Wolne wnioski.
11. Zamknięcie walnego zgromadzenia.

Co słysząc na S. G. H.

WARSZAWA. Oczekują, że nastąpi likwidacja knoiflktu powstałego na tle Kola ekonomistów w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej. Spodziewane jest bliskie wznowienie wykładów na S. G. H. i to w przyszłym tygodniu, oraz wyciągnięcie eksmisji Kola Ekonomistów.

Na Uniwersytecie i Szkole Głównej Handlowej wpłynęło około 30 skarg, pochodzących od poszkodowanych w ostatnich zajęciach studentów żydów.

P. premier generał Sławoj. Sładkowski i minister oświaty prof. Świętosławski mają w przyszłym tygodniu przyjąć delegację studentów dla wysłuchania jej postulatów. W delegacji mają uczestniczyć wszystkie ugrupowania studenckie.

Niemieckie żądania kolonialne

BERLIN, PAT. W kołach zagranicznych Berlina sprawiło pewną niespodziankę poruszenie kwestji kolonii w wystąpieniach publicznych premiera Goeringa i min. Goebbelsa. Jak wiadomo, cała prasa niemiecka od kilku tygodni podkreśla realizm polityki W. Brytanji i nawołuje do porozumienia niemiecko-angielskiego. Jednocześnie tempo akcji propagandowej na rzecz odzyskania kolonii znacznie osłabło, co przypisywano tu również względem dla W. Brytanji i chęci nieutrudniania misji von Ribbentropa. Tymczasem premier Goering, omawiając we środę plan 4-letni, mówił o „skradzionych koloniach i złocie”, a min. Goebbels w swej wczorajszej mowie z okazji 10-lecia okręgu berlińskiego partji, nie pominął również tej sprawy i to w formie bardzo ostrej.

Oczywiście, oświadczył min. Goebbels, podejmemy również wobec świata walkę o nasze kolonie. Nie zaniżamy tego. Jeśli w dziennikach angielskich na postulat w sprawie kolonii niemieckich, zgłoszone przez naszego towarzysza partyjnego Goeringa mówi się, że „moglibyśmy przecież kupować surowce”, to jest to argument obraźliwy. Cóż to ma znaczyć? Czyżby pismacy angielscy sądzili, że naród niemiecki jest tak głupi, że nie wie, iż nie mamy dewiz na kupno. Oczywiście musimy mieć surowce, a skoro nie posiadamy ich we własnym kraju, musimy być dopuszczeni do udziału w skarbach świata. Min. Goebbels uzupełnił powyższe słowa zapewnieniem, że Niemcy są pokojowe, że pokojowości tej dali wiele dowodów i nie żywią zamiarów rewanżowych.

Pożar na statku greckim

HAGA, PAT. Na znajdującym się w reparacji w stoczni Wilton Feyenoors w Rotterdamie statku greckim „Petrarkis Nomikos” nastąpiły z nie wytłumaczonych dotąd powodów 2 wybuchy niezwyklej siły.

Pożar ogarnął cały statek. Według obliczeń dyrekcji stoczni, liczba ofiar w ludziach wynosi 17 zabitych. Liczba rannych jeszcze nie ustalona, jest bardzo znaczna. Straż pożarna, która przybyła natychmiast na ratunek, zmuszona była wycofać się ze statku, pozostawiając go na pastwę płomieni.

Statek „Petrarkis Nomikos” był zbudowany w 1906 roku we Flensburgu i pełnił początkowo służbę na linii niemieckiej pod nazwą „Hagen”. Obecnie statek należał do linii greckiej „Nomikos Ltd” w Pireusie. Do 17 bm. statek przybył z Hawru do Rotterdamu dla naprawy w stoczni.

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa wzmacnia prawidłowości funkcji żołądka i kiszek. Zalecana przez lekarzy.

PRYWATNE ROCZNE KURSY WYCHOWAWCZYNI I OPIEKUNEK DZIECI

Marii Przewłockiej w Wilnie.

Kursy powyższe mają na celu szkolenie wychowawczyń i opiekunek dzieci.

Oprócz wykładów teoretycznych słuchaczki odbywają praktykę w zakładach wychowawczych - opiekuńczych oraz leczniczych.

Przyjmowane są również MŁODE MATKI, pragnące pogłębić swe wiadomości z dziedziny pielęgnowania dziecka.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Kursów codziennie od godz. 5 — 7 w. Mickiewicza 22 — 5. Osoby niezdolne mogą uzyskać zniżki.

Thorez karci socjalistów

PARYŻ, PAT. Na posiedzeniu sekcji paryskiej partji komunistycznej sekretarz generalny deputowany Thorez oświadczył, że trudność z jakimś walczącym rządem, są rezultatem wahań i cofania się rządu wobec faszyzmu wewnątrz i z zewnątrz kraju. Thorez wystąpił przeciwko kampanii antykomunistycznej, prowadzonej przez niektórych radykałów i socjalistów.

Oświadczył on, że partja komunistyczna czyni szereg zastrzeżeń co do projektu budżetu i domagać się będzie opodatkowania wielkich fortun. Grupa komunistyczna w parlamencie głosować będzie przeciwko wnioskowi o zwiększenie stanu liczebnego gwardji lotnej.

Nawiązując do „polityki zewnętrznej, sprzecznnej z interesami”, Thorez podkreślił, że każdy rząd, a specjalnie rząd Bluma, ponosi odpowiedzialność za politykę kapitulacji, prowadzoną w stosunku do kanclerza Hitlera i zasady nieinterwencji.

Wspominając o sprawie nieinterwencji, mówca wspominał przebieg posiedzenia międzynarodówki socjalistycznej, odbytego w ubiegły poniedziałek i oświadczył:

„Nie możemy wierzyć, aby ministrowie socjalistyczni mieli uważać za świętek papieru rezolucję, powziętą przez drugą międzynarodówkę.

Degrelle porozumiewa się z Goebbelsem

BRUKSELA, PAT. „Midi - Journal” w depeszy z Berlina doniósł, że jakoby przewodca rekrutów Leon Degrelle odbył dłuższą konferencję z min. Goebbelsem, który zachęcał do akcji i wręczył mu jakąś kopertę. Degrelle za przeczył tej wiadomości, dodając, że w dniu podanym przez „Midi - Journal” jako data jego spotkania z Goebbelsem, Goebbels był w Atenach.

W odpowiedzi na to zaprzeczenie, „Midi - Journal” dziś potwierdza, że Degrelle był dnia 27 września w Berlinie, gdzie odwiedzał organizację „ANTIKOMINTERN”.

Gazeta dodaje, że wbrew zaprzeczeniom Degrelle’a, który twierdzi, że w tym czasie min. Goebbels był w odle-

głości 2.000 klm. od Berlina, w rzeczywistości pobyt min. Goebbelsa w Grecji odbył się w czasie, poprzedzającym bytność Degrelle’a w Berlinie. Mianowicie dnia 18-go września, jak donosiło niemieckie biuro informacyjne, min. Goebbels wyjechał do Aten, był przyjęty przez premiera gen. Metaxasa dnia 20 września zrana, a wystartował samolotem do Berlina dnia 23 września, t. j. na 4 dni przed wyjazdem do Berlina Degrelle’a.

Stwierdzamy raz jeszcze — pisze „Midi - Journal” — że Degrelle był z wizytą w Berlinie u min. Goebbelsa dnia 27 września około godz. 11 m. 30 zrana.

Zrzeszenie Producentów Nabiału

CENNIK

obowiązujący od 1. XI. 1936 r.

Mleko butelkowe „Dla dziecka”	za 1 litr	zł. 0.25	zł. 0.30
Mleko butelkowe „wyborowe”	za 1 litr	zł. 0.22	zł. 0.25
Mleko na miarę	za 1 litr	zł. 0.20	zł. 0.25
Śmietana	za 1 kg.	zł. 1.20	zł. 1.50
Śmietanka pasteryz. na miarę	za 1 litr	zł. 1.80	zł. 2.20
Śmietanka pasteryz. w butelkach	za 1/3 litra	zł. 0.40	zł. 0.50
Ser biały śmietankowy	za 1 kg.	zł. 1.20	zł. 1.50
Ser biały zwykły	za 1 kg.	zł. 0.70	zł. 1.00
Serki śmiet. „Imperial”	za 1 szt.	zł. 0.20	zł. 0.25
Serki śmiet. „Piwny”	za 1 szt.	zł. 0.20	zł. 0.25
Serki śmiet. „Serdelowy”	za 1 szt.	zł. 0.20	zł. 0.25
Serki śmiet. z kninkiem	za 1 szt.	zł. 0.20	zł. 0.25
Ser Trapiśtów	za 1 kg.	zł. 1.50	zł. 1.80
Ser Tylżycki	za 1 kg.	zł. 1.60	zł. 2.00
Mleko chude kwaśne	za 1 kg.	zł. —	zł. 0.07
Maślanka	za 1 kg.	zł. —	zł. 0.10
Twaróg tłusty	za 1 kg.	zł. —	zł. 0.80
Twaróg chudy	za 1 kg.	zł. —	zł. 0.30

Masło według notowań Związku Spółd. Mlecz. i Tajeżarskich.



Głośnik o pięknym tonie — daleki zasięg selektywność — oszczędne zużycie prądu

ECHO na 10 rat
2-lampowy z 3-ą prostown. (na prąd zm.) po zł. 17
2-lamp. z 3-ą prost. w lekss. wykonaniu po zł. 21
3-lampowy baterijny po zł. 16
2-lampowy na prąd stały po zł. 19.50
Sprzedaż w większych sklepach radiowych.
Państwowe Zakłady Tele- i Radio-techniczne w Warszawie.

Nabożeństwo za poległych i zmarłych na posterunku kolejarzy

WARSZAWA, PAT. Staraniem Zarządu Głównego Kolejowego Przystanku Wojskowego odbyło się dnia 31. 10. o godz. 10-ej w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach nabożeństwo żałobne za spokój dusz pracowników kolejowych, poległych w walkach za Ojczyznę oraz zmarłych na służbie. W nabożeństwie wzięli udział: minister komunikacji płk. dypl. Juliusz Ulrych, podsekretarz stanu inż. J. Piasecki i inż. Al. Bobkowski, dyrektorzy de-

partamentów, urzędnicy i pracownicy ministerstwa komunikacji i dyrekcji kolejowej warszawskiej.

Przy ręce oświetlonym, symbolem katafalku, stanęły na straży sztandary organizacji kolejowych. kompania honorowa K. P. W. oddała uroczyste honory zmarłym. Pieniążkowe żałobne wykonały chóry K. P. W., orkiestra zaś na zakończenie Mszy św. odegrała marsza żałobnego Chopina.

Polowanie udane — w czapce od Mieszkowskiego.

Zakład krawiecki ST. KRAUZE

WILEŃSKA NR. 32 M. 2 I-SZEPİETRO, TEL. NR. 1551.

Poleca na sezon jesienno - zimowy świeżo otrzymane materiały, Wykonawca wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, tak z własnych, jak i powierzonych materiałów. Ceny bardzo niskie!!!

Ślub Kiepur

KATOWICE, PAT. Wczoraj przed południem odbył się w Katowicach ślub cywilny słynnego śpiewaka polskiego Jana Kiepur z Martą Eggerth. Ślubu udzielił w magistracie katowickim prezydent miasta dr. Kocur, jako urzędnik stanu cywilnego. Podczas ślubu obecni byli rodzice Jana Kiepur, matka panny młodej i grono przyjaciół. Przed magistratem zebrał się kilkudziesięciu tłum ludności, która wiwatowała na cześć młodej pary.

Kiepura z okna gabinetu prezydenta przemówił do tłumy, przeprasząc, że nie może śpiewać, gdyż jest niedysponowany, a zarazem przyrzekł, że w lecie przybędzie do Katowic.

O godz. 11,30 młoda para opuściła gmach magistratu, udając się do Sosnowca. Wieczorem Kiepura wraz z małżonką wyjeżdża z Polski, udając się do Berlina.

FOTO-SKŁAD M. RABINOWICZ

podaje do wiadomości Sz. Klienci, że dnia 3-go listopada 1936 roku zostanie otwarty **SALON** naszej firmy pod nazwą:

RADIO-MOTOR
WILNO, WIELKA 10
TEL. 24-01

SAMOCHODY STEYR AUSTRIA

MOTOCYKLE

KRAJOWE:
SOKÓŁ 600 P. Z. Inż.

ANGIELSKIE:
RUDGE SUNBEAM
WHITWORTH COVENTRY WOLVERHAMPTON

RADIO ODBIORNIKI PHILIPS — KOSMOS — NATAWIS — UNION

STACJA OBSŁUGI:
SAMOCHODOWEJ — MOTOCYKLOWEJ — RADIOWEJ

NABOŻEŃSTWA W DNIU ZADUSZNYM w kościele św. Jana

WILNO. Dnia 1 XI. jako w wigilię, o godz. 5 pp. nieszpory niedzielne, o godz. 5.30 — nieszpory żałobne z procesją za dusze zmarłych.

Dnia 2 bm. o godz. 6 — prymaria, poczem msza św. bez przerwy do 9; o godz. 9 — uroczysta msza św. żałobna; w myśl zaleceń Ojca Św.

Na „Zaduszki“ do Wilna

WILNO. W sobotę wieczorem przy była do Wilna z okazji „Zaduszek“ trasy dycyna wycieczka „Koła Wilnian“ z Warszawy.

Gości na dworcu powitali przedstawiciele Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich i Związku Propagandy Turystycznej.

W niedzielę, poczynając o godzinie 10-tej do 15-tej goście, których ze starymi wileńszczykami przyjechało dość dużo, zwiedza miasto. W międzyczasie, o godz. 12-iej w murach Wydziału Sztuk Pięknych przemówi do przyjeżdżających prof. M. Limanowski.

zostanie odprowadzona za poległych w walkach w Hiszpanii.

W kaplicy na cmentarzu Rossa: dnia 2 bm. o godz. 10.30 — msza św. z kazaniem, poczem procesja po cmentarzu; o godz. 6 pp. — nieszpory żałobne.

W Dzień Zaduszny, 2 listopada, po wysłuchaniu nabożeństwa w Ostrzej Brannie, uczestnicy wycieczki udadzą się na Rosse. Po złożeniu hołdu przed Sercem Marszałka nastąpi zwiedzenie cmentarza. W tym samym czasie część gości wyruszy na kilkugodzinną wycieczkę do Trok.

Czas popołudniowy zostanie wykorzystany na odwiedzenie grobów krewnych i przyjaciół na innych cmentarzach i przyjrzeniu się zbliska „wileńskim zaduszkom“.

Odjazd do Warszawy nastąpi tegoż dnia o godz. 21 min. 45.

Pogrzeb ś.p. prof. Ferdynanda Ruszczyca

WILNO. Eksportacja zwłok ś.p. prof. Ferdynanda Ruszczyca odbędzie się we wtorek 3 listopada r. o godz. 13-iej (1 pp.).

O godz. 12-iej będą czekały na stacji w Bohdanowie konie dla przyjeżdżających. Dojazd do Bohdanowa przez Lidę lub Mołodeczno.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś: 1
W. Święty: Jasio
Zaduszny
6.22
słońca g. 3.44

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOREOLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 31 października 1936 r.
Ciśnienie średnie: 767.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +8.
Temperatura najniższa: +1.
Opad: —
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 1 listopada 1936 r.
Pogoda o zachmurzeniu nagół dużej z drobnymi deszczami w zachodnich dzielnicach, a z rozpozogodzeniami na wschodzie kraju. Rankiem mglisto. Nocą przymrozki. W ciągu dnia temperatura od 6 do 8 stopni.
Najpierw słabe, potem umiarkowane wiatry z południa — zachodu.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżurują apteki: Sarola (Zaręczce 22), Rodowicza (Ostrobramska 4), Romeckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10).

Hotel Europejski Pierwszorzędny Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO“.
Bilergierszt z Warszawy, Fuchner z Warszawy, Marciniak z Grodna, Makarowski z Wilejki, hr. Słizien ze Słonima, Anastazjusz z Tallina, Ziemiak Tadeusz z Warszawy, Stobolowicz z Wilejki, Szelma-

ROŚLINNY PUDER ABARID upiększa cerę

Szczegóły wypadku w zakładzie „Dzieciątka Jezus“

WILNO. Ciężko poparzona podczas onegdajszego niezwykłego wypadku w zakładzie „Dzieciątka Jezus“ karmicielka (nie pielęgniarka) Janina Jaciewiczówna, pozostaje nadal w szpitalu św. Jakóba i stan jej wciąż budzi obawy o życie.

Wskutek poparzenia Jaciewiczówna doznała szczególnie ciężkich obrażeń twarzy i tułowia.

Aresztowana pod zarzutem dokonania zamachu na życie Jaciewiczówny, karmicielka Genowefa Wasilewska,

przebywała w areszcie do dyspozycji władz śledczych.
Zatrzymana twierdziła narazie, że wcale nie miała zamiaru wepchnąć swej koleżanki do wanny z wrzątkiem, lecz naodwrot, widząc ją w wannie, dokad wpadła straciwszy równowagę, usiłowała ją ratować, przyczem poparzyła sobie ręce.

Tłumaczeniu temu nie dano naturalnie wiary, bowiem według zeznań świadków, wypadek miał przebieg całkiem inny.

„Żydowskie Dziecko“.
Zakład „Dzieciątka Jezus“ zwykły jest przyjmować pewną ilość kobiet i dziewcząt w charakterze nianiek z tem, że wraz z niemi mogą przebywać w zakładzie i ich dzieci. Wśród niedawno w ten sposób przyjętych karmicielek znalazły się m. in. Wasilewska i Jaciewiczówna, obie służące z zakładu.

Dziewczyny nie wiadomo dlaczego odrzuć poczuły do siebie nienawść, która po pewnym czasie przerodziła się w nienawiść.

Stało się to od chwili, gdy Jaciewiczówna dowiedziała się, że Wasilewska jest t. zw. żydowską służącą i poczęła przezywać jej dziecko „żydem“.

Antagonizmi nie mogły zbytnio uziębnieć ich swych nienawiści, bowiem wszelkie kłótnie w zakładzie są surowo wzbronione, a za nieposłuszeństwo groziło natychmiastowe wydalenie, niemniej jednak stałe sobie dokuczały, co też i doprowadziło do tak tragicznego finału.

Narazie proceder ten prosperował niezgorzej, niebawem jednak, gdy obie zaczęły sobie „szepotać“ i „szepotać“ razbył już dobrze utrwalony w pamięci poszkodowanych kucpów, ziania poczęła się jej palić pod stopami i uległa to, co się zawsze robi w tego rodzaju wypadkach — dała drapak z Wilna do Warszawy!..

Ala nadzieje na to, że ona jej nika nie zna i że można będzie „przeoczyć“ przez pewien czas spokojnie, zawiodły smutnie pannę Chaję!

Poznano ją w Warszawie od razu, i z miejsca przyniesiono, zawiadując o tem odnośnie władze w Wilnie!..

Trudno — pech! — nie udało się! Wincuk Markotny.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostrożność w czasie manipulowania bronią, do czego jednak Wiśniewski się nie przyznaje, prawdopodobnie dlatego że broni posiada nielegalnie i twierdzi, że Piłeczka została zraniona przez nieznane osobnika przez okno.

WILNO. Wczoraj w nocy w ogrodzie Bernardyńskim z pawilonów wystawowych skradziono 29 zamków od drzwi i 58 klamek mosiężnych.

WILNO. Jak notowaliśmy wczoraj, przy ul. Łotoczek 6 została zraniona w prawe udo Sora Piłeczka, lat 21, zamieszkała przy ul. Trockiej 6.

Ustalono, że Piłeczka została zraniona przez Nisona Wiśniewskiego przez

nieostroż

Zagrożone piękno Wilenki

(Wycieczka z prof. Bułhakiem do Puszkarni)

Z traktu Batorego zjeżdżamy boczną drożyną, kierując się w stronę Wilenki. Na wąskiej wyboistej drodze auto nie może iść. Wsiadamy więc, by piechotą dotrzeć do miejsca zagrożonego.

Po paru minutach marszu dostrzegamy tablicę z napisem:

„Kancelaria robót regulacyjnych rzeki Wilenki”.

Strzałka na tablicy wskazuje kierunek. Po śliskiej kładce przechodzimy na przeciwny brzeg i stajemy z towarzyszącym nam łaskawie prof. Bułhakiem czarowani krajobrazem.

Po drugiej stronie urwisty brzeg, porośnięty gdzieś - niegdzieś sosnami i dębami, u stóp naszych skacze po kamieniach Wilenka, dalej - w sinawej mgle rozciąga się rozległa panorama wzgórz i lasów.

PIERWSZE ŚLADY ZNISZCZENIA

Posuwamy się dalej. Na półwyspie, otoczonym wstęgą Wilenki spotykamy pierwsze ślady spustoszenia. Są to nieuprzątnięte gałęzie niedawno poćcinanych drzew, pnie, swemi jasnymi plamami świadczące, że piła i siekiera jeszcze niezbyt dawno gospodarowały na tym terenie.

Pojawienie się dwóch nieznanym ludzi, z których jeden zaopatrzony jest w aparat fotograficzny, wywołuje zrozumiałą sensację. Jesteśmy na terenie majątku Puszkarnia p. Roman kiewiczowej. Za chwilę staje przy nas jakiś chłop okoliczny. Potem zjawia się technik od robót, które wczoraj dopiero zostały wstrzymane. Nacys dwaj robotnicy mierzają się na wydobywaniu z jamy rozsadanego prochem olbrzymiego kamienia. Są to ostatni pracownicy Funduszu Pracy pozostali na terenie.

Oto dalej już widać zwalę ziemi, zasypanej na brzeg Wilenki celem przesunięcia jej koryta. A oto i rozpoczęty kanał, niedociągnięty jeszcze do połowy półwyspu.

Opowiada nam dzierżawca:

— Tutaj, proszę panów, latem to przychodziły tysiące ludzi z miasta... tak tu było ładnie... O tu (wskazuje ręką na ogołoconą przestrzeń) rości taki gęsty gaj, że ludzie w deszcz chowali się jak pod parasolem. Rosły tu graby, olchy, wierzby, dzięki grusze i jabłonie. Wszystko to ścięto.

„JUŻ NIE PRZYJDĄ MALOWAĆ”

Wtrąca się nieśmiało do rozmowy chłop nam towarzyszący:

— O, tu, panoczku, na tej górze

W. MAKONIK

art. mal. Teatrów Miejskich
Projekty wnętrz
(mieszkania, biura, sklepy i t. p.)
Wiwulskiego 6 m. 15
TEL. 23-77.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELJOS”

„WRÓG WE KRWI”.

Perjodycznie, co jakiś czas zjawiają się filmy na „drażliwe tematy”. Robi się kolo takiego obrazu mały szumek, demonstruje się parę dni i... czeka się rok lub więcej aż publiczność zapomni, jak ją nabrano. Coś podobnego jest i tym razem. Dziwić się należy, iż na tyle solidne kino, jak „Heljos” mogło się pójść na taką sztuczkę.

Zobaczmy, co głosi afisz. „Film ten jest wysoki wyciecznym (?) kultury i sztuki”, „największą rewelacją tegorocznego sezonu”, „pierwszym dźwiękowy film seksualny” i mały, ale wymowny dwuznacznik: „Ze względu na drażliwy temat fotosy nie mogą być wystawione”.

Oczywiście skutek nie każe na siebie czekać. O północy sala kina jest szczerze wypełniona tymi, którzy się chcą zapomocą „wycieczny kultury i sztuki” uświadomić, a przy okazji nieco zapożycować na dreszczu erotyczny.

Szumna zapowiedź reklamy jest od początku do końca wiertnem igrastwem. Obraz, który pokazano, jest to stara i wytarta taśma, posklejana bez sensu, ladu i składu z dorobionym dźwiękiem. Trochę myśli jest w początkowych partiach asocjacji montażowych, ale później ciągnie się nędną szmira bez końca. Robią oczywiście pewne wrażenie zdjęcia preparatów klinicznych, ale to nic niema wspólnego z filmem i to w dodatku kulturalnym. Nieudolna akcja nie zgrabnie usiłuje wyprowadzić jakiś morał na temat straszliwych skutków syfilisu, ale to, co się widzi na ekranie budzi litość dla realizatora i protest przeciw cenzurze, która tak niszczy pod względem artystycznym, merytorycznym i każdym innym stojący film pozwalając wyświecać. Kwestia walki z chorobami wenerycznymi jest za poważna, by ją skierowywać na fałszywe tory.

Tad. C.

zawsze siadali malarze i malowali... Widocznie to już takie miejsce odpowiedzialne do malowania, że ciągle tu siedzieli i malowali... Teraz już pewnością nie przyjdą malować...

Prof. Bułhak tymczasem robi zdjęcie i daje wyraz swemu oburzeniu: — Wybrali najpiękniejszą rzecz, żeby spaskudzić...

Cały teren robót nie czyni wrażenia jakiejś twórczej pracy, lecz raczej spustoszenia i harmonizuje całkowicie ze stojącym opodal zięjącym pustymi oknami gmachem byłej papierni. Gmach opuszczony, bez dachu, bez szyb, bez drzwi.

„LEPIEJBY TA PAPIERNIA W RUCH PUŚCIŁ”.

— Ot, lepiejby ta papiernia w ruch puściła — wtrąca swoją uwagę chłop.

Dowiadujemy się, iż teren majątku Puszkarnia znajduje się w obrębie Wielkiego Wilna. Jest to ostatnia posesja na granicy miasta przy ul. Trakt Batorego Nr. 69. Więc kanał ten kopano w WILNIE, nie gdzieś na prowincji, daleko od centrum, od czujnego oka tych, czyjej pieczy konserwację zabytków przyrody powierzono.

POCO TO BYŁO POTRZEBNE?

Na uboczu stoją szeregiem jak żołnierze na baczność nieczynne dziś taczki. Zapytujemy technika, ile było zatrudnionych robotników.

— Około 60-ciu.

— Kiedy przerwano pracę?

— Wczoraj, około godziny 10 rano.

Schodzimy z prof. Bułhakiem ku rzeczce i spoglądamy na urwiska. Czyżby istotnie Wilenka przedstawiała w tym miejscu takie groźne niebezpieczeństwo i czyżby nie było innego sposobu zarządzenia temu, jak przez zmianę koryta? Spoglądamy na piętrzące się po drugiej stronie urwiska. P. Bułhak zwraca uwagę, że już w wielu miejscach zbocza gór pokryte są zielenią, co świadczy, że piasek już przestaje obсыпать się. Stąd wniosek, że góry z każdym ro-

ROZMOWA Z PROFESOREM Mieczysławem Limanowskim

Rozmówca nasz z wrodzoną sobie impulsywnością daje wyraz swemu oburzeniu z powodu robót regulacyjnych na rzeczce Wilence.

— Kto jest odpowiedzialny za rozpoczęcie niefortunnnych robót? — zapytujemy.

— Trudno w chwili obecnej odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomą jest tylko, że Wydział Rolny przy Urzędzie Wojewódzkim wziął na się obowiązek regulacji rzeki, która się znajduje w mieście, w Wilnie. Bo wszak odcinek, na którym rozpoczęto roboty, wchodzi w obręb Wielkiego miasta Wilna.

— Dlaczego nikt nie oponował przeciw zniekształcaniu piękna naszego krajobrazu.

— Otóż właśnie, że nikt o rozpoczęciu robót nie wiedział. Nie wiedział ani konserwator p. Piwocki, nie wiedział również i ja pomimo to, że jestem delegatem Państwowej Rady Ochrony Przyrody na Wileńszczyznę.

— Dlaczego roboty te nie prowadzi, na przykład, wydział drogowy, lecz ROLNY z polecenia Ministerstwa Rolnictwa?

— To również jest zagadkowe i niezrozumiałe.

— Czy wydział ów jest zmuszony do wykonania zleceń Ministerstwa?

— Na to również trudno mi jest odpowiedzieć.

— Czy plan robót nie był nikomu przedkładany?

kiem, sposobem naturalnym stają się coraz bardziej trwałe. Wnoskujemy dalej, że wystarczyło umocowanie podnóża gór bez przesuwania koryta.

Informujemy się u tamecznych mieszkańców. Ci twierdzą, iż w ciągu ostatnich sześciu lat runęło za ledwie 4 — 5 drzew. Rzeczka z rokiem każdym coraz mniej podmywa podnóża górskie.

P. Bułhak zachwycą się pejzażem: „To jest perla naszych krajobrazów!”, to daje wyraz swemu oburzeniu, to nastawia swój aparat na jakiś nowy dostrzeżony szczegół.

WRACAMY DO WILNA

Wracamy do Wilna z poczuciem duszy krzywdy, jaką stale doznajemy od tych, którzy nie doceniają piękna naszego kraju.

Na trakcie Batorego spotykamy powracające z piątkowego rynku furi chłopskie. I przypominają mi się słowa chłopca z Puszkarni, który wyznał piękno rodzimego kraju i żał z powodu dokonanego zniszczenia.

Pan Bułhak mówi:

— Dnia 8 b.m. w Sekcji Miłośników Wilna przy Wil. Oddziale Polskiego Tow. Krajoznawczego odbędzie się posiedzenie, gdzie tematem referatów będzie: „Zagrożone piękno Wilna”. Jestem bardzo wdzięczny, że pan zaciągnął mnie na tę wycieczkę. Zrobię szereg prześroczki i też będę zabierał głos w tej sprawie. Sprawa ta, zw. regulacji brzegów Wilenki może się stać precedensem do dalszych w tym rodzaju poczyni. W końcu komaś zechce się całą Wilenkę ująć w jedno równe koryto i wyciągnąć w prostą linię. Chciałoby się, żeby ci panowie, którzy tu nabroili, byli zmuszeni do zasypywania rozkopanych wadółów. Byłoby to dobrą nauką. Jak dla dziecka, które, gdy napoci, zmuszamy do naprawienia poczynionego bezładu.

Po obu stronach traktu Batorego pojawiają się małe domki przedmieścia. Wjeżdżamy do Wilna; auto podskakuje na wyboistym bruku, który próżno czeka naprawy...

— Owszem, podobno Magistrat otrzymał plan. Lecz Magistrat nie może wszak coś zaakceptować bez szereg omówienia sprawy. Nie dano na to czasu. I postawiono wszystkich wobec faktu jeżeli nie dokonanego, to dokonywanego się.

— Gdzie powstał ten plan niefortunny?

— Plan urodzony został podobno w Warszawie. Przyjeżdżają do Wilna inżynierowie specje z Warszawy, którzy nas uczą, jak i co mamy kopać, jak gdybyśmy nie mieli w Wilnie inżynierów.

— Co to jest owa „Spółka Wodna”, która ma rzekomo jakiś związek z rozpoczęciem robót?

— Spółka? Co to jest ta spółka — o tem zdaje mi się nikt nie wie. Jest to twór, którego nie można znaleźć. Jakaś fikcja.

— Jak pan profesor przypuszcza, jaki może być epilog całej tej sprawy?

— Trudno o tem powiedzieć. Wytworzył się jakiś galimatias. Warszawa musi anulować plan, który narzuciła Wilno. Moje stanowisko w tym wypadku jest ciężkie. Jest ustawa o ochronie przyrody. Dolina rzeczki Wilenki jest obiektem nader ciekawym. Podpada pod ustawę o chronię przyrody. A ja dopiero że szpalt „Słowa” dowiaduję się o tem wszystkim.

Na tem zakończyliśmy rozmowę z poruszoną do głębi całą tą sprawą prof. Limanowskim.

Iks.

Drugie posiedzenie w sprawie regulacji Wilenki

WILNO. W poniedziałek względnie we wtorek ma się odbyć kolejne posiedzenie w sprawie robót regulacyjnych na Wilence w okolicy Puszkarni. Posiedzenie odbędzie się w magistracie i wezmą w niem udział

przedstawiciele miasta i województwa. Omówiony zostanie opracowany przez biuro urbanistyczne miasta nowy projekt regulacji tego odcinka Wilenki.

K.K.O. Z okazji obchodu mi. dz. narodowego dnia oszczędności zapraszamy czytelników i czytelników do łaskawego zgłoszenia się

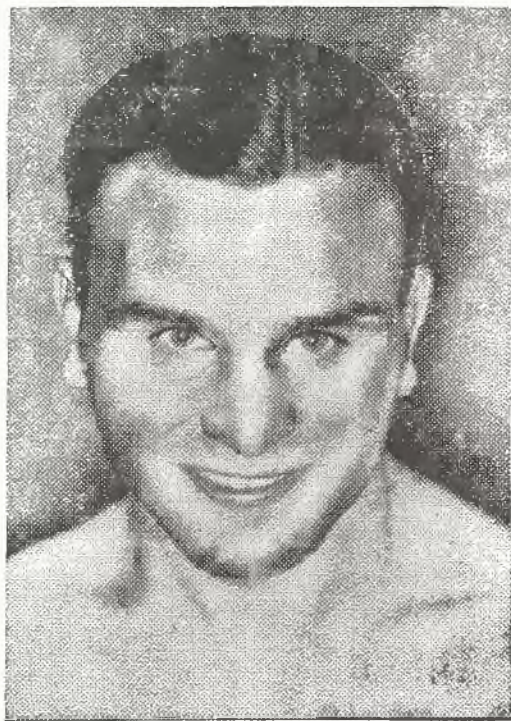
po książeczkę oszczędności. Wskazy przyjmujemy już od 1 zł. i płatnicy od 5 do 6 i pół proc. rocznie

Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku

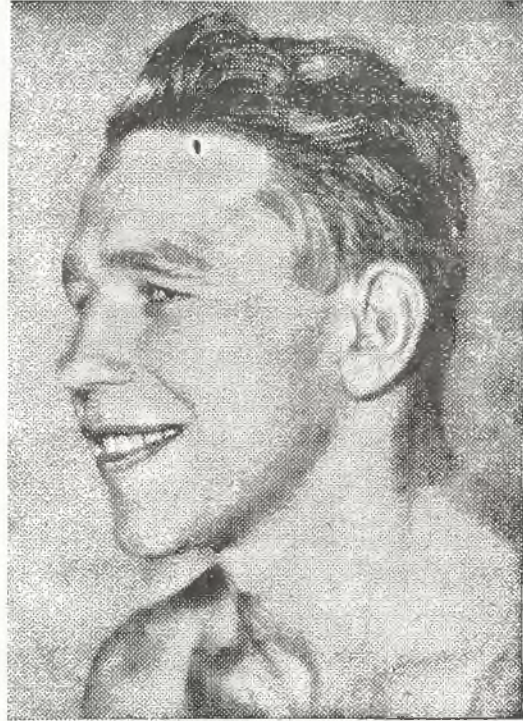
ul. Nadbrzeżna 55, tel. 69.

W terenie i na torach

Roth nadal mistrzem świata



GUSTAW ROTH



ADOLF WITT

BERLIN. — W Berlinie odbył się mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej. W

meczu tym obrońca tytułu, Belg Gustaw Roth w obecności 10-ciu tysięcy widzów pokonał na pun-

ktę w 15-tu rundach niemieckiego boksera Adolfa Witta.

Skocznia narciarska w Wilnie

WILNO. — Okręgowy Ośrodek W. F. w Wilnie przystąpi wkrótce do budowy skoczni narciarskiej na Rowach Sapieżyńskich. Będzie to skocznia wybitnie treningowa, położona niedaleko schroniska

narciarskiego. Roboty nad budową skoczni, tak bardzo potrzebnej dla wileńskiego narciarstwa, rozpoczną się w najbliższy poniedziałek.

Trener Stamm w Wilnie

WILNO. — W.K.S. Smigły zamierza sprowadzić z Warszawy na jeden miesiąc trenera Stamma dla swoich bokserów.

Boks wileński, posiadając utalentowanych i silny fizycznie materiał ludzki, odczuwał dotkliwie brak dobrego trenera.

Wyjaśnienie Ruchu

KATOWICE. W Związku z zarzutami, jakie ukazały się w polskiej prasie emigracyjnej we Francji, pod adresem klubu sportowego „Ruch” wskutek nie dojdą do skutku tournée mistrza Polski po Francji, kierownictwo klubu wyjaśnia, że nie ponosi żadnej winy z powodu nie sfinalizowania umowy z klubami emigracyjnymi.

„Ruch” zażądał za rozegranie 5-ciu spotkań w ciągu 18-tu dni 4 tysiące złotych. Na tę kwotę składa się zwrot utraconych zarobków dla 16-tu zawodników, z których 6-ciu jest żonaty. Sami zawodnicy chcą doprowadzić do skutku wyjazd do Francji, — rzekł się 25 proc. należących się im zarobków a ponadto zgodzili się na dżety w wysokości zaledwie 1 złotego dziennie. Mimo to zwrot utraconych zarobków wyniósł około 3 tysiące zł. Dalsze tysiące złotych obejmowały koszty wyrobienia paszportów, wydatki na utrzymanie w podróży, trwającej 30

godzin w jedną stronę, przyczem Ślązacy zgodzili się jechać w wagonach 3-ej klasy bez sleepingu.

Kierownictwo „Ruchu” stwierdza, że obliczyło tylko istotne koszty wyprawy i mimo że walczy z trudnościami finansowymi, ze swej strony chciało do tej wyprawy dołożyć kilkadziesiąt złotych, uważając ją za wybitnie propagandową.

NOJI W BERLINIE

Zarząd PZLA zezwolił na start Nojego w Berlinie w dniu 14 listopada r.b. na dystansie 3-ch klm., zastrzegając sobie jednak przystanie tytułem rewanżu niemieckiego zawodnika Schaumburga na Międzynarodowe zawody w Warszawie w dniu 3 czerwca 1937 r.

Gramy w bridge'a Punkty a rzeczywistość

Zwolennicy konwencji punktowej spotykają się częstokroć z zarzutami ze strony przeciwników teoretyzowania w brydżu, mówiących: „po co nam te punkty są potrzebne”, „nie psujemy sobie teorii gry”, i t. d.

Nie będę polemizował z podobnie absurdalnymi zdaniami, przytoczę jedynie przykłady rozkładów, przeze mnie zaobserwowanych, z którymi „praktycy” zgłaszali i w kolorze na pierwszym reku:

1). treff: D, 10, xxx karo: xxx

kier: xx pik: A, x

2). treff: A, x karo: A, K, 10, xxx

kier: A pik: K, W, xx

Przykład reakcji na 1 w kolorze partnera:

3). partner — 1 kier, gracz — 2

w treffe — ? treff: D, xxx, karo: xx,

kier: xxx pik: D, x x

4). partner — 1 kier, gracz — 2

w treffe — ? treff: K, D, W, 10, x

karo: A, W, kier: K, xx pik: D, xx

Dałoby się przytoczyć jeszcze dużo takich przykładów, lecz chodzi mi tylko o podkreślenie tego, że gracze — anarchiści, nie uznający żadnych norm, odzywają się raz ze słabszą kartą, raz z kartą silniejszą, wobec czego odwyki ich ulegają znacznym fluktuacjom.

Jest to typ graczy nieobliczalnych, których zrozumie (i też wątpliwe!) tylko ich stały partner, i którzy z kolei niczyjej licytacji nie rozumieją. Znam graczy, którzy grają dziesiątki lat w brydża, a nie słyszeli nigdy o kontrze taktycznej, która jest przecież podstawą licytacji.

Tacy ludzie, doskonale, zresztą, charakteryzujący nasze społeczeństwo brydżowe, nie mają aspiracji do rozumienia kogokolwiek.

Pewien niestarszy wileński aplikant adwokacki, na przykład, mówi z uporem: „nie chcę, żeby mnie ktokol-

wiek rozumiał, gram tylko dla spędzenia czasu i przyjemności”.

Trudno jest, naprawdę, sprzeciwić się z podobnie „przekonanymi”.

Nic dziwnego tedy, że polski świat brydżowy, składając się w większości z ludzi o podobnych przekonaniach, jest jedynym, który nie należy do Międzynarodowego Związku Brydżowego; tylko polscy brydżyści i polskie kluby nie uznają ogólnie przyjętego Kodeksu, omawiającego normy, obowiązujące dla brydżystów całego świata. A szkoda!

Stąd specyficzny polski zapis brydżowy, powstały i utrzymujący się przez nieporozumienie, stworzony przez laików, którzy przywieźli przepisy z zagranicy i źle rozumiany międzynarodowy zapis brydżowy zmienili i zaszczepili nam. (patrz: przedmowa tłumacza do książki E. Culbertson, „Jak grać w brydża”).

Istnieje wiele Konwencji brydżowych, jak n.p. teoria Whiteheada, Sheparda, Vanderbilta, Dr. P. Hermann, Culbertsona, wielka konwencja treffowa i inne, żadna jednak nie może być użyta z polskim zapisem brydżowym. Nie przeczę, że nasz tymczasowy polski brydż logiczny nie jest należycie opracowany, nosi cały szereg zasadniczych braków, nie zgadzam się jednak z p. M. G., który napisał do mnie list w tej sprawie, twierdząc że w 30 albo w 40 % system ten prowadzi do niewłaściwego rozumienia się.

Listowna odpowiedź, Szanowny Panie M. G., za parę dni.

(Dalszy ciąg za tydzień).

Ugo.

Udzielam lekcji brydża po najniższych cenach. Zgłoszenia w adreście stracji.

Dziś, w niedzielę

W WILNIE mecz piłkarski śmigły — A.K.S. (Chorzów) epilog spotkań o wejście do Ligi.

W WARSZAWIE:

Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 12-ej ostatni mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legią a Wisłą.

W KRAKOWIE — mecz ligowy Garbarnia — Śląsk, mecz finałowy o wejście do Ligi Cracovia — Brygada, decydujący mecz bokserski o tytuł mistrza okręgu Wawel — Wisła

W KATOWICACH — mecz ligowy Dąb — ŁKS.

W WIELKICH HAJDUKACH — mecz ligowy Ruch — Warta.

We LWOWIE — mecz ligowy Pogoń — Warszawianka.

ZAGRANICĄ:

W KRÓLEWCU — mecz zapasniczy Łódź — Królewice.

W PRADZE CZEKESKIEJ — konferencja międzynarodowa z udziałem delegata Polski w sprawie przyszłego sezonu hokejowego.

W RZYMIE — międzynarodowe zawody w strzelaniu do gołębi z udziałem Polaków.

Sprawa meczu piłkarskiego Polska — Belgja

BRUKSELA. W związku z projektowanym meczem piłkarskim Polska — Belgja w r. 1937 korespondent PAT w Brukseli zwrócił się do sekretarza generalnego belgijskiego związku piłki nożnej p. Verdycka zapytaniem czy Belgowie mecz ten uwzględnią w swym kalendarzu spotkań międzynarodowych. Pan Verdyck w odpowiedzi oświadczył że sprawa meczu rewanżowego z Polską nie była jeszcze poruszona, gdyż Belgowie czekają w tej sprawie na inicjatywę Polskiego związku piłki nożnej, ponieważ Polacy mają być gospodarzami tego meczu. Belgowie mają jednak już w chwili obecnej przeładowany kalendarz spotkań międzynarodowych, tak że niewiadomo, czy będą mogli rozegrać ten mecz w 1937 r. W każdym razie gdyby spotkanie nie doszło do skutku w roku przyszłym, Belgowie przyjechaliby do Polski napewno w 1938 r.

U nas i gdzieindziej

FRANKFURT. n.M. Znamioty kierowca samochodowy Rudolf Caracciola zapowiedział na niedzielę nadchodzącą atak na światowy rekord szybkości na dystansie 10 min. ang.

PRAGA. W Kaszau odbył się bieg maratoński w konkurencji międzynarodowej, przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych i ulewem deszczu.

Zwyciężył austriacki biegacz Balaban w czasie 2:41:08 sek. przed Czechem Bud. 2:45:10 sek i Niemcem Helbertem 2:47:27 sek.

W biegu startowało 42 zawodników m. in. 70-letni Niemiec Gottschling. Bieg rozgrywany był o nagrodę Masaryka.

WIEN. Nadchodzący sezon narciarski zapowiada się w Austrii wyjątkowo bogato. Zapowiedzianych jest 346 imprez narciarskich z międzynarodowymi włączn. W liczbie tej przewidziano 15 imprez młodzieżowych, 80 związkowych oraz 13 międzynarodowych.

Sytuacja naszych rolników

W gazetach i enuncjacyjnych sferach ekonomicznych a nawet urzędowych dowiadujemy się że fala prosperity nas zalewa i coraz wyżej wzbiera. Pszenica, żyto, jęczmień zduniewają swoją niebywale wysoką ceną 28, — 30 — 24 złote za kwintal. Życie nie umiera — kokosy, — wzo gacenie! Ale czy są to ceny tak szalenie wysokie? Wszak to wynosi zaiedwie 1 rub. za pszenicę, — 0,75 kop. za żyto — 0,85 kop., za jęczmień t.j. są to ceny nie zawsze pokrywające koszty własnej produkcji, gdy się je osiąga ludo własny spichrz. Te zaś ceny są notowane w cedniach giełdy warszawskiej.

Potrącić należy koszty dostawy i pośrednictwa zostanie więc producentowi znaczne i mniej więcej najwyższe koniec z końcami w gospodarstwie da się związać, w tych szczytliwych częściach kraju, gdzie zboża obrodziły i gdzie rolnicy mają coś do sprzedania.

Niestety my rolnicy na Wileńszczyźnie do sprzedania nie mamy nie aliożnikowe tylko ilości poledniego ziarna, za które dają o 3 — 5 zł. na centnarze mniej.

Długotrwała susza i upały spaliły nam jaryzyny, koniczyzny czerwone i białe, tak że zaiedwie 1/3 zbioru normalnego mogliśmy uzyskać, zaś wsielane tej wosiny wyginęły zupełnie na piaskach, żwirach i wyższych polach.

Żyta dały fatalne rezultaty gdyż wyginęły od śniegu wiosennego i różnej temp. od — 5 w nocy do + 15 w południe. Natomiast ziarno b. piękne, dorodne i żądkie.

Na ile oziminy u nas chybiły dowodzi smutny fakt że po przykryciu okopowych, już zupełnie słomy żytyniej w wielu gospodarstwach brak zupełny.

Nie ma jej ani na sieczce ani na ściółkę więc sprawa wyżywienia inwentarza i produkcji nawozu stoi katastrofalnie, tembardziej że zbiór siana łakowego na łąkach wyższych był z powodu suszy b. zły.

Kartofle obrodziły stosunkowo nie wiele i — co jest dziwne, — pomimo nieustających ulew w drugiej połowie lata i w jesieni, — są zdrowe gdy w roku zeszłym gniły na potęgę.

Buraki przepadły od zgorzeli liści, marchew mniej niż średnia, gdyż dzięki suszy zaczęła obchodzić w połowie czerwca a nawet i później na pagórkach. Jaryzyny ogrodowe niedopisały; marchwi i buraków prawie nie ma. Natomiast obrodziły doskonale pomidory, pietruszka, pory selery. Kapustę doszczętnie zjadły gąsienice, które pojawiły się w ogromnych ilościach zjadając nawet całe hektary kapusty pastwiennej.

A teraz parę słów o bezrobociu na wsi.

Nie wiemy gdzie ono jest bo u nas jest brak robotnika stale; jest on rozchwytywany i urządzają się przetrzagi na robotnika dziennego.

Znaleźć kobiety do doju, obrządku trzody i plectwa nie sposób, choć wie mają ich dużo nie zajętych.

Falszem więc jest że niedza na wsi bierze swój początek w braku zarobków — przynajmniej u nas.

Jeżeli ludzie nie mają co jeść, to chyba każdy zrozumie że pójda pracować za jedzenie chociażby nie stawiając wygórowanych żądań.

U nas jest takie zapotrzebowanie na ręce robocze że mówić o bezrobociu nie sposób.

Naturalnie zimą robót takich jak wiosną, latem i w jesieni nie ma, ale tak było zawsze i zawsze tak w gospodarstwach rolnych będzie.

Natomiast faktem jest niechęć do pracy; każda prace uważają za ciężką a niektórzy za upokarzającą, jak np. dogładanie trzody chlewnej.

Pastuchów do hydta znaleźć wprost nie można i nie ma mowy by byli to ludzie fachowi jak n. p. w Niemczech lub Danji.

W niedziele i święta nie chcą karumu z pola zadawać „bo to święto“ i

najmować się nie chcą, bo w niedziele nikt nie pracuje“.

Są to trudności jakich w innych krajach się nie spotyka; tam ludzie rozumieją że obowiązkiem spełnionym być musi i że krowy muszą być na karmione, oporzadzone i wydolone.

W Niemczech i Danji oraz na Łotwie ogromnie chwala i cenią naszego robotnika jako posłusznego, pracowitego i uczciwego.

U nas ten sam robotnik zatraci te swoje dobre zalety, — dlaczego?

Bo tam nie wolno hulać, nie słuchać, być nieuczciwym; tam się jest na obczyźnie i są władze, które obokrajową głódzi po głowie nie będą a za złą robotę będą sztrafowali.

U nas żadna umowa robotnika nie obowiązuje, chce robi, — nie chce — rzuci pracę i cóż mu kto zrobi?

Przecież umowy zbiorowe gwarantują robotnikowi zupełną swobodę nie krępującą go w niczem ani nawet żadnym terminem. Zimą przebędzie a gdy przyjdzie lato rusza po większe zarobki choć się na rok umówi.

Dziewczęta rzucają pracę jak tylko sianokos i żniwo nadchodzą.

Czy jest jaka siła, czy władza, któreby zmusiły do wypełnienia zobowiązania robotnika, podczas gdy pracodawca musi złego, leniwego, nicpo- nia trzymać ze swą szkoda do końca roku, mając szkodnika i wroga bez możliwości pozbycia się go o ile komisijska rozjemcza nie rozwiąże umowy, w wypadku przyłapania na kradzieży. Sprawa umów i stosunków dyscyplinarnych z robotnikami rolnymi jest jedną z przyczyn upadku rolnictwa i jego nierentowności. Socjalistyczne prądy i tą drogą pracują nad zniszczeniem warsztatów rolnych prywatnych, dążąc do upaństwowienia rolnictwa. Wystawiają naturalnie hasła o brony interesów rzekomo uciskanych i wyszkiwanych robotników a niszczą tych, którzy są właściwie bezbronni wobec działaczy związków o tendencjach destrukcyjnych.

Nasi rolnicy są zupełnie wyczerpani ze wszelkich środków materialnych. Nie mają ani na odnowienie inwentarzy żywych i martwych, ani na opłacenie nadmiernych podatków coraz się powiększających (n.p. danina majątkowa i podatek wyrównawczy), ani na opłatę rat bankowych co widoczne na licytacjach w bankach.

Szereg lat fatalnych klęsk neurodzajów u nas doprowadził rolników do nędzy i jako ulgi i pomoc w tej sytuacji zabierają mają za zaległości ze zmię. Tragiczne zaiste jest położenie rolnika większego, bo drobny rolnik może spać spokojnie — jego nie wywłaszczą — chyba gdy włączą go do kolchozu o ileby reforma rolna wydała taki owoc.

Wyczerpane rolnictwo jest wezwane do składek na Fundusz Obrony Narodowej. — Ofiarne niosą na ten cel grosze swoje, choć turow sekwestator przyjdzie zajmować ich dobytek, rozumiejąc że Ojczyzna jest w potrzebie.

W ślad jednak za tem żądają znów nowych datków na bezrobotnych. Wezwania brzmią pięknie, ludzko, miłosiernie, ale skąd ci rolnicy mają wciąż dawać i dawać?

Wszak to jedna i ta sama kieszeń uboga ma dawać ponad możność, w wysokości uchwalanej przez tych tam na górze, którzy wedle swych możliwości ustalają normy datków niewykonalnych dla mas rolników na naszych kresach.

Przez całe lato nie było dnia by od 1 do 6 szukających wsparcia nie odziedział dwórków, rzekomo podróżni szukający zająca — pracy.

Przeważnie pięknie ubrani, tonem wyzywającym żądali pieniędzy, zloręczając gdy się dało 50 gr. tylko, pracy żadnej nie przyjął ani jeden, twierdząc że do takiej nie przywykli. Niktórzy wymyślali gdy się im dawało jedzenie że oni przywykli do lepszego i żeby im ugotować co innego niż to co jest, inni znów gdy im chleb dawali,

ciskali chleb o ziemię odgrazając się że „wkrótce przyjdą i wezmą wszystko!“. A wielu to rzuca służbę i idzie na bezrobotnego do miasta? Takich przykładów mamy sporo. N. p. słuchacz rzuca służbę bo pobiera 20 zł. i na pracować, a jako bezrobotna dostanie tyleż i oprócz tego będzie zarabiał dorywczo — więc poco ma być na służbie?

Wszak jest fundusz bezrobocia na który obywatele płacą, są dopłaty do biletów, do podatków i t. d. na ten cel, dlaczego więc jeszcze urządzają się tak wielkie zbiórki na dziesiątki milionów jeżeli nie na setki?

Jednocześnie czytamy litanie strąków typu polskiego t. j. okupacyjnych, podczas których setki tysięcy dni roboczych ginie a więc robotnicy dobrovolnie poddawają się zarobkowi, a następnie te niedobrane sumy ma społeczeństwo im zwracać w postaci zbiorów i datków od tych co pracują i co dają pracę tym którzy jej nie chcą. — Tak myśli wieś.

Tu jest coś nie w porządku — stanowczo nie w porządku.

Rolnik.

NIE „SZARY CZŁOWIEK“ lecz „gospodarny człowiek“

Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. Dr. Henryka Grubera, — wygłoszone przez radio w dn. 31 października 1936 r. o godz. 18-iej z okazji obchodu Międzynarodowego Dnia Oszczędności.

Okres, na który przypada obecnie Międzynarodowy Dzień Oszczędności, różni się znacznie od lat ubiegłych. — Jeszcze do ostatnich czasów nie mówiono o niczym innym jak o kryzysie, dziś zaczyna się mówić o poprawie w przeciwstawieniu do wieloletniej depresji. Coraz oczywistsza staje się konieczność ściślejszej współpracy między narodami, i wskazują na nią nawet państwa, które do niedawna czyniły wszystko, aby możliwości tej współpracy paraliżować. Lecz nie jest jeszcze blisko do jej realizacji. W ciągu ostatnich kilku lat nagromadziło się w poszczególnych krajach tyle zarządzeń i norm, regulujących gospodarkę w ramach narodowych, że trudno byłoby pomyśleć, aby zniesienie barier celnych i przejście do zasad swobodnej wymiany międzynarodowej mogło się odbyć bez wstrząsu lub nawet w pewnej mierze katastrofy. Jeśli hasło „sam dla siebie i o własnych siłach“ było uważane przez wielu ekonomistów za frazes, to okazało się, że ono jedynie wytrzymało próbę życia, i jedynie ono stało się prawdą. Narodził się rozumieć potrzebę wymiany międzynarodowej i głosząc jej wolność — równocześnie rozbudowują i siebie walczyli pracy, i jak gdyby nadrobić chcieli stracony czas, organizując własną wytwórczość, aby móc potem na równych z innymi prawach wejść na rynek międzynarodowy. Oto powody, dla których mówi się o konieczności zaspokajania potrzeb produktami swego kraju.

Program tak pomyślany nie da się inaczej przeprowadzić, jak drogą wciągania do jego realizacji najszerzej mas obywateli. Chodzi tu o t. zw. szarego człowieka. Przypatrzmy się do głoś, że jest to niesłuszna nazwa; proponuję, aby mówić nie „szary człowiek“, lecz „gospodarny człowiek“, — gdyż głównie o niego chodzi we wszelkich kalkulacjach państwowo - gospodarczych, bo przedewszystkiem gospodarstwo ludzkie ma rzeczywiste prawo do nazwy obywateli; on tworzą świadomą swą wartość zbiorową, którą nazywamy społeczeństwem. Otóż „gospodarny człowiek“, przywołany do realizacji programu budowy ustroju gospodarczego, opartego o walory narodowe, — z obliczem życiowym wpatrzonym ku wymianie międzynarodowej, zdał w większości krajów egzamin. Tam, gdzie w zakresie wewnętrznej gospodarki, człowiek gospodarny, rozumiejąc, że ponad błędami górną zdrowy instynkt, uwiertzył w dzień jutrzejszy, batalia o to lepsze jutro została wygrana. Nie martwi nas, że sytuacja międzynarodowa nie uległa poprawie — że zawiera ona więcej elementów nieznanych — niż znanych. Bo właśnie dzięki takemu zbiegowi rzeczy musimy dobitnie, niż kiedykolwiek zrozumieć że nie może być mowy o rozwiązaniu problemu stabilizacji stosunków gospodarczych w skali światowej, gdy brak porozumienia. Pozostaje nam wobec tego stare niezachwiane prawo: prawo czynności i obrony własnego interesu narodowego. Prawo to spełnić się da jedynie solidarnym wysiłkiem ludzi gospodarnych, stanowiących społeczeństwo polskie, tak, jak czynią gospodarni ludzie, tworzący zbiorowość angielską, amerykańską, stawia-

jącą nam często jako przykład. Proste działanie instynktu samozachowawczego prowadzi do wniosku, że im bardziej ktoś uniezależni się od drugiego, tym większą będzie w nim budził przychylności i powagę.

Sytuacja Polski jest bowiem odmienna, niż innych państw. U nas nie istnieje zagadnienie walutowe jako problem oderwany, problem polski — to zagadnienie ogólnej gospodarki. W ciągu całych stułści Polska zaspasywała była gotowymi wyrobami, a gdy w ościennych krajach wystrzelały komin fabryczne, polska młodzież chętniej zaprawiała się do teoretycznych studiów. Symbolem bogactwa była nie maszyna — lecz ziemia; celem, do którego zmierzali młodzień, był nie warsztat, lecz biurko. Słowo szewc, krawiec, cieśla zamstał być — jak na to w pełni zasługuje — określeniem szacownym, było często pogórką dla młodzień, który nie przykładał się na leżycie do gramatyki greckiej lub łacińskiej. Łatwo wymawiało się u nas słowo dobrobyt, ale ci, którzy je wy-mawiali, traktowali je w pewnej mierze jako abstrakcję, jako teorię. A przecież niema bezwzględniejszej, prostszej i bardziej zrozumiałej prawdy jak ta, że jedna jest droga do uzyskania dobrobytu: dobrze zorganizowana praca. Każda inna recepta na uszczęśliwienie ludzkości będzie złudzeniem.

Polska jest dotąd krajem małych potrzeb. Producent ma ciasny krąg klientów: sprzedaje mniej na głowę ludności towarów, kosztu produkcji są zatem proporcjonalnie do innych krajów wyższe. Jeśliby produkował więcej mógłby lepiej opłacać swych robotników, miałby więcej odbiorców, a dzięki temu ceny towarów byłyby tańsze. Rozwijanie potrzeb zbiorowych i indywidualnych jest niezaprzeczalnym dla nas interesem. Miarą zamożności nie jest wyłącznie stan posiadania, lecz również rozmiar konsumpcji towarów, wyprodukowanych w kraju. My w Polsce mało jeszcze wiemy o nadprodukcji i uważamy ją za luksus zagranicy. Trzeba nam więcej butów, więcej ubrań, więcej książek, więcej maszyn. Ale skąd je wziąć? Przecież ich nie przyniesie nikt w podarunku dla 34 milionów ludzi. Przecież żadna rodzinka ich nie wyczerpie. Trzeba więc samemu wziąć się do roboty. Polacy wtedy odegrają rolę jako światowy czynnik ekonomiczny, gdy na jak najszerzą skalę produkować będą towary dla zaspokojenia własnych potrzeb. Towary polskie nie zwalcza konkurencji na rynkach światowych, zanim produkcja nie wytworzy sobie zbytu w samej Polsce. Dokonać tego dzieła nieda się inaczej, jak przyjmując dla każdego obywatela za naczelne hasło pracy a za symbol działań gospodarczych — rzetelność i solidarność.

Sam, nie oglądając się na innych, musimy przystąpić do umacniania polskiej siły ekonomicznej. Wstępną skalę naszej myśli gospodarczej sięga setek lat; wciąż jeszcze niedza ma u nas charakter przwłotowy. Trudno o szkodliwą i niebezpieczniejszą dla narodu zasadę, jak zasada nie przejmowania się, zdawania się na łaskę losu, słowem zasada dojrutkowania. Fatalizm, będący cechą ludów o niskim poziomie kultury, jest siwą zębą. Trzeba go wykorzenić z charakteru polskiego, gdyż inaczej nie pójdzie pełnym biegiem koło, które przez tyle setek lat nie obracało się we właściwym kierunku. Prawo powszechnej gospodarności musi wejść na miejsce staro-polskiego „jakos to będzie“.

Ważną rolę ma tu do spełnienia o-

ŻYCIE GOSPODARCZE

Koszty uboju mechanicznego i rytualnego

Opłaty pobierane za ubój mechaniczny i rytualny zostały zróżniczkowane okólnikiem ministra spraw wewnętrznych z dnia 7 października b. r. Treść tego okólnika w swoim czasie podaliśmy na tem miejscu. Wydany on został w związku z ogłoszoną rozporządzeniem wykonawczymi do ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach i wynikającą stąd potrzebą bardziej szczegółowego niż dotychczas uregulowania sprawy opłat, pobieranych przez miasto za ubój z pozabawieniem przytomności i za ubój rytualny. Zasada ściśle odpłatności świadczeń i usług gmin w stosunku do obrotu zwierzętami i mięsem musi być odpowiednio zastosowana do warunków, jakie powstaną w rzeźniach samorządowych z dniem 1 stycznia 1937 czyli daty, odkąd wprowadzona zostanie w życie zasada uboju mechanicznego i ograniczenia uboju rytualnego.

Ustawowo nakazany humanitarny sposób dokonywania uboju nie powinien oczywiście pociągać za sobą przenoszenia na klientów rzeźni, stosujących ten ubój, kosztów, jakie gminy ponosić będą skutkiem większych wydatków przy uboju rytualnym. Uboj rytualny mianowicie wymaga więcej czasu i robocizny. Poza czynnościami związanymi z samym ubojem na większe koszty uboju rytualnego wpłynie również ustawowo nakazane znakowanie mięsa oraz wydatki na nadzór sanitarno - weterynaryjny.

Porównanie kosztów uboju mechanicznego i rytualnego w rzeźni warszawskiej wykazuje stosunek kosztów obu sposobów jak 100 do 150, — i ten stosunek został przyjęty w cytowanym okólniku. Rozpiętość ta dotyczyć będzie wszystkich opłat za korzystanie

z urządzeń rzeźni, za badanie lekarsko - weterynaryjne łącznie ze znakowaniem oraz opłat za robocizną, związaną z ubojem a świadczoną przez personel rzeźni.

Ze względu na to, że w przeważającej większości rzeźni samorządowych w których będzie odbywał się ubój rytualny na podstawie specjalnych zwolnień, dotychczas niemal cały żywiec był bity rytualnie, — zostaną ustalone nowe, wydatnie obniżone w stosunku do obecnie pobieranych stawki za ubój mechaniczny. Następnie wysokość tych stawek może być podwyższona maksymalnie o 50 proc. w stosunku do uboju, dokonywanego sposobem rytualnym. Nowa taryfa opłat ubojowych będzie przed dniem 15 grudnia b. r. opublikowana na terenie każdej rzeźni i wprowadzona w życie z dniem 1 stycznia 1937 r. Pierwszy kwartał 1937 r. będzie traktowany jako okres próby — z tym, że z dniem 1 kwietnia 1937 r. zostanie ustalona już ostateczna taryfa opłat za czynności i usługi, oddzielnie dla uboju mechanicznego i oddzielnie dla uboju rytualnego. — Układ taryf tego rodzaju opłat ma być taki, aby z maksymalnym przybliżeniem mogły one zapewnić ogólny wpływ na czynności, w nich przewidziane, nie większy jednak niż preliminarzowy dochód na część okresu budżetowego 1936-37 (styczeń, luty, marzec) w zatwierdzonych przez władze budżetach rzeźni.

Wprowadzenie zróżniczkowania opłat, pobieranych za ubój rytualny i ubój z pozabawieniem przytomności, całkowicie usuwa krzywdzące i anormalne zjawisko, że ludność chrześcijańska musiała ponosić nadmierne koszty uboju rytualnego.

Uchwała plenarnego Zebrania Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie w sprawie administracyjnej kontroli cen

28-me Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie, odbyte w dniu 29 b. m. po rozpatrzeniu sytuacji, jaka wytworzyła się w handlu okregu Izby na tle obecnej fluktuacji cen i administracyjnej ich kontroli, uznała za słuszną solidaryzowanie się z tymi wysiłkami Rządu, które zmierzają do opanowania szkodliwej dla całości gospodarki, a niezasadnionej gospodarczo wyższości.

Plenarne Zebranie nie uważa jednak za nieuzasadnione te procesy zwyklowe w handlu, które mają swe źródło tak dawno wyekwiwiane poprawie cen na artykuły rolnicze, lub są spowodowane światowym ruchem cen na importowane surowce albo restrukcyjną polityką importową.

Plenarne Zebranie podkreśla również prawo kupca do partycypowania w nadwyżkach, wynikających z popraczności.

Nie należy jej identyfikować z programem „zaciskania pasa“. Oszczędność — to tworzenie zbiorowym wysiłkiem wielkich kapitałów, których celem jest podniesienie siły potencjonalnej narodu i zwiększenie konsumpcji polskiej. Tam, gdzie kwitnie wysoka kultura pracy, produkcja osiąga wyższość, a poziom potrzeb coraz bardziej wzrasta. W ślad za tym wzrostem idzie dobrobyt. Te koleje rzeczy przypominamy ludziom gospodarnym w dniu oszczędności. Chcemy utrwalic w nich przekonanie, że silniejsza ponad zdarzenia i epizody — jest wola istnienia i rozwijania się.

Kasy oszczędności, jako zbiornice wielkich kapitałów, mają do spełnienia doniosłe postannictwo: krzewienie w społeczeństwie myśli ekonomicznej. Ad ministrację majątkiem milionowych rzesz ludności, dźwigają one odpowiadającą za dobrą gospodarkę funduszy, gromadzącymi pod znakiem ufania i wiary.

wy koniunktury i ogólnej wyższości cen w takim samym stopniu, a jakim kupiec zmuszony jest tracić na substancji swego majątku w wypadkach depresji i zniżki cen.

Pragnąc, by owiane tym duchem administracyjne zarządzania w dziedzinie cen mogły być wykonywane w atmosferze jak najmniej naruszającej procesy prawidłowej wymiany, Plenarne Zebranie jest zdania, że należy w mechanizmie ich stosowania wprowadzić następujące zmiany: a) ujednolinitienia listy towarów, podlegających obowiązkom cennikowemu, b) powołania do współpracy z organami wykonywującymi kontrolę cen branżowych komisji cennikowych wszędzie tam, gdzie nie są one jeszcze powołane, c) skodyfikowania ogłoszenia i spopularyzowania za pośrednictwem organizacji kupieckich wszystkich obowiązujących rozporządzeń i przepisów, dotyczących ujawniania i ustalania cen, jako też zarządzeń porządkowych w handlu. Dla terenu Izby należy te zarządzania opracować w formie uwzględniającej poziom ekonomiczny i kulturalny terenu dla uniknięcia przeserostów, uniemożliwiających obrót w warunkach, w jakich może się on odbywać.

Plenarne Zebranie wyraża wreszcie ubolewanie, że wydane przez Rząd zarządzania w dziedzinie administracyjnej kontroli cen wyszyskane zostały przez różne czynniki dla akcji dyskretydującej dobre imię stanu kupieckiego jako całości w momencie, gdy kardynalnym warunkiem uzdrowienia gospodarczego kraju jest przywrócenie w szerokiach sferach społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, poszanowania pracy na własnym warsztacie, a szczególnie w tak bardzo zaniedbanej dziedzinie wymiany towarowej.

ADWIGA KIEWNAKSKA

38)

DRUGA HELENY

— Dziękuję za dobre słowo. Wobec powyższego: — czwórkami marrsz!! Chciałabym i ja nareszcie zająć się sobą. Niewiadomo czy rożnismieszone i rozdokazywane bractwo usłuchałoby komendy równie ochotco, gdyby równocześnie nie zabrzmiał gong wyzywający na kolację? Aby dać wypoczynek służbie, pani Salomea wprowadziła zwyczaj wczesnych niedzielnych kolacji, kasując podwieczorek. Zastawiano stoły zimnem mięsiwem i salatami; goście usługiwali sobie sami — maruderzy mogli się narazić na zastanie pustych półmisek. A że wszyscy w Niekrasach mieli dobre apetyty — pawilon opróżniał się niemal odrazu.

Zamiast się zaraz ubierać, jak obiecała odchodzącym — Helena rzuciła się na łożko. Należał się jej wypoczynek. Od dwóch godzin krajała, kleiła, szyła, przypinała, malowała, musztrowała bez przerwy. Była potężnie zmęczona, ale w dobrym humorze. — Doprawdy ta cała smarkateria nie jest tak bardzo nieznośna, o ile się do niej właściwie zabrac. Dotychczasowa sztywność wzajemnych stosunków w znacznej niewątpliwie mierze wynikała z winy Heleny, z jej wiecznie znużonej miny i kwaśno - ironicznego sposobu bycia. Teraz wie już jak ma się zachować i potrafi oddać życie z młodymi w najlepszej komitywie.

Miała się już ubierać, kiedy przyleciały dzieci. Czerwone, zaspane i koniecznie chciały też. Obśliniły Helenę całusami błagając żeby i dla nich wymyśliła jakieś przebrania. Wcale na to nie miała ochoty, ale nie mogła się ich pozbyć. Na odczepnego kazala Dudusiowi włożyć sukienkę Maryjki, a Maryjce — spodenki i bluzę Dudusia. Wyszło śmiesznie — smarkaczki byli zachwyceni.

Na Haneckę wpakowała porzuconą na krześle woalową su-

kienkę Cesi Hlinkówny. Była za długa i za szeroka, ale po ciastnem związaniu szarfy dziewczynka wyglądała w tej kwiecistej szacie jak miniaturowa dama. Helena dała jej jeszcze japońską parasolkę Tamary i nauczyła zalotnie obracać barwny krąg na lewem ramieniu.

Jedrek i Mikuś niecierpliwie czekali na swoją kolej.

— Mikuś! Wsadź no na łeb ten ponosowy fezik z chwastem: Możesz się przepasać wąskim kilimkiem. Jakby kto pytał — powiesz, że jesteś rybak neapolitański. A co ja z tobą pocznę Jedrus? Już doprawdy nie wiem?... O! zrobię ci turban z ręcznika i będziesz maharadzą jak pan Stągajło.

Wymalowała im palonym korkiem groźne wasy i brody i wyprawiła. Zła była. Ci wszyscy ludzie uważają ją widocznie za jakiś automat. Nastąpił jej bachory do ukostumowania, a o przystąpieniu kolacji nikt nawet nie pomyślał; nikt nie zatroszczył się o to czemu nie przychodzi. Pewnie, komu to może zależeć na obecności nudnej, niemłodej nauczycielki? No cóż, pójdzie spać na głodno, jak wczoraj. Będzie to nawet z korzyścią dla linii.

Zaczęła się rozbiierać, ale zupełnie nie była senna. Przeciwnie — podniecona, jakby naelektryzowana.

Tak, oni by tu uważali za zupełnie normalne: — murzyn zrobić swoje murzyn może iść... spać. Więc zrobię im na złość. Wystroję się, umaluję na bóstwo i uwiodę wszystkich samców — niech się baby powściekają.

Charakteryzowała się długo i z przejęciem „na wampira“. Zafryzowała tuszem rzęsy, wylała na siebie zardzośnie strzeżoną resztę paryskich jeszcze perfum. Z głębi szafy wydobyła żółtą koronkową krynolinę — ostatni, noworoczny dar teściowej.

— Jak to dobrze, że krynoliny nie wychodzą z mody.

— Gładkie, opalone na bronz ciała wylaniające się ze złotawego oboktu wyglądało naprawdę ładnie i pętnie.

— Śliczne mam ramiona. „Oni bardzo działają na menżczyzn“. Tamara pęknie. Jak to dobrze, że nie zwróciłam sta-

rej Lagardzicy sukni razem z familijną biżuterją. A była pokusa, jako że i to jej prezent. I nie sądziłam, że jeszcze mi się przyda.

Włosy zczesała z czoła i spłaszczyła sztyldkretowym djamentem. Ubierała się prędko, niemal gorączkowo. Myślała też szybko i nerwowo, ostreimi, jasnymi zygawkami — jak w gorączce. Przeniknął ją nagle zimny dreszcz.

— Okno otwarte — czyżby wieczór był taki chłodny? Może przebiegłabym się pozostając tak długo w wodzie? Pan Dowmunt nie raczył się nawet zainteresować przygotowaniami do maskarady. Ha, mówi się — trudno. O, jak zciemniało. Może już za późno! Może skończyli tańczyć? W takim razie, cóż?... Szkoda by było daremnej fatygi. Nie, jeszcze słysząc muzykę. A może niepotrzebnie się tak wystróżałam?

Narzuciła na obnażone ramiona czarną, wenecką chustę z długą frędzlą — czy znasz ty Weneckie zapusty? O! — miły ten księżulo! — Żwir ścieżki dawał się dotkliwie we znaki stopom, obutym w płytkie, balowe ciżemki. Huczące tętna w skroniach — zwykła, ordynarna trema przedbalowa. I gdzie? O hano! — Przed improwizowaną maskaradą w niekraskim pensjonacie.

Przez okna i otwarte drzwi na taras, widać było wirujące w białym świetle wiszącej spirytusowej lampy, malowniczo podobierane pary. Rotmistrz tańczył z Ofelją, paź z Aniołkiem, mały maharadza z miniaturową „damą“. Renata - apasz tańczyła sztajerka, męskim chwytem obejmując wiotką kibiś mizdrzącego się do niej pana Zbyszka, który przezornie nie wypuszczał z prawej ręki — niebezpiecznego trenu. Arab w ciemnym bur-nusie drobił polkę na vis a vis żayzywnej, ujmującej się pod boki babiny. Tylko jeden słomiany warkocz podrygiwał na jej plecach, drugi uległ zapewne jakowejś awarii. Nietylko na mo-zru zdarzają się wichry i burze.

(D. C. N.)

(POCZĄTEK NA STR. 5-EJ)

nie trzeba polecić uwadze znawców i smakoszy.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUT-NIA”**. Tydzień propagandy teatru. — Dzisiejsza popołudniówka. Dziś po cenach specjalnie zniżonych o godz. 4 pp. grana będzie po raz drugi świątka operetka Gilberta „Księżniczka O-ala” z Elną Gistert w roli tytułowej.

— Dzisiejszy wieczór baletowy Parnella w „Lutni”. Dziś raz jeszcze słynny balet Parnella wystąpi z programem najcenniejszych swych produkcji. Zainteresowanie olbrzymie.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE**. Dziś w niedzielę na przedstawieniu popołudniowym (o godz. 4.15) po cenach propagandowych — wznowienie wystawionej z wielkim sukcesem artystycznym, wesołej komedii „Stare wino”.

Wieczorem (o godz. 8.15) powtórzenie ostatniej, nowości repertuaru „Ludzie na krzyż” w świetnie zgranej obsadzie premierowej z Wł. Czengery na czele. Udzielone zniżki ważne.

Znakomita sztuka Wł. Fodora „Matura” ukaże się na wznowieniu w dniu jutrzejszym, w poniedziałek wieczorem (o godz. 8.15) po cenie propagandowych w niezmięnionej obsadzie zespołu z dyr. Szpakiewiczem na czele.

— **TEATR ARTYSTYCZNO - LITERACKI „NOWOŚCI”**. Dziś, niedziela dnia 1. 11. ostatni dzień wspaniałej rewii p. t. „Tempo, tempo” z udziałem poezjalnie występujących: Grabowskiej i Boruńskiego oraz całego zespołu. Sala dobrze ogrzana.

Początek o godz. 6.30 i 9.15. Dziś kasa czynna do godz. 10-ej.

Zmiany w zespole „Nowości”. Jak się dowiadujemy, już w poniedziałkowej premierze wystąpią nowe siły zespołu artystycznego: Bolesław Majski, Stanisław Rybaczewski i komik Ryszard Misiewicz. W nadprogramie światowej sławy „Trio Lados”.

CO GRAJĄ W KINACH?

„PAN” — „Mayerling”
CASINO — „Rose Marie”
HELIOS — „Zaloga”
ŚWIATOWID — „Walc królewski”.

PAN Z MILJONAMI.

Na wszystkich ekranach świata wszechwładnie i niepodzielnie panuje Gary Cooper, jako uwielbiany i pożądany „Pan z Miljonami”.

Jesteśmy dalecy od taniego reklamizmu, lecz opinia o tym filmie o-parta jest na głosach 250 milionów publiczności Ameryki i Europy. Twórcy tego filmu wnieśli się na wyżyny najwyższego zachwytu.

Obecnie na ustach całej Warszawy tylko film „Pan z Miljonami”.

Już jutro i Wilno ujrzy to arcydzieło w kinie „Helios”.

KTO ZGUBIŁ 100 ZŁ?

WILNO. Otton Sudnikowicz, formal z maj. Petesza p. Kankiewiczą będąc w aptece przy ul. Jagiellońskiej 1 znalazł zgubione przez kogoś 100 złotych.

Sudnikowicz zdeponował pieniądze w 3-im komisariacie.

Programy radiowe

WILNO.

Niedziela, dnia 1 listopada 1936 r.

8,00 Czas i pieśń. 8,03 Audycja dla wsi. 8,18 Muzyka z płyt. 8,27 Rozmaitości rolnicze dla ziem polni. 8,35 Feliks Mendessohn „Pieśń bez słów” (płyty). 8,45 Program dzienny. 8,50 Dziennik poranny 9,00 Transmisja nabożeństwa 10,30 Koncert z płyt. 11,57 Czas 12,00 Hejnat. 12,03 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem Tatjana Noller — Mazurkiewiczowej. — W przerwie — Życie kulturalne miasta i prowincji. 14,00 Reportaż z życia „Słuz na Brdyjskiej” 14,15 Koncert (płyty). 15,30 Audycja dla wsi 16,00 Koncert reklamowy. 16,10 Audycja dla świetlic „Na wiejskim cmentarzu” w głosy Jan Hopko. 16,23 Muzyka popularna (płyty). 16,45 Kwadrans poczty zaduszkowej. — W przerwie — Fogadanka aktualna. 19,00 Wesele Stanisława Wyspiańskiego (akt III) 19,45 Apel poległych. transm. z przed Grubu Nieznanego Żołnierza w Warszawie 20,15 W mogile ciemnej (płyty). 20,20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20,35 Wil. wiadom. sportowe. 20,40 Przegląd polityczny 20,50 Dziennik wieczorny 21,30 Koncert życzeń (płyty). 21,30 Moj przyjaciel z Podhala, szkic lit. 21,45 Włoska muzyka fortepianowa w wyk. Margerity Trombini — Kazuro. 22,15 Koncert wieczorny w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Olgiera Strazyskiego 22,55 — 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

B. K. dla najbardziej potrzebujących zł. 6.—. Ku uczczeniu ś. p. d-ra Gustawa Sztolcmana na Herbaciarni dla Inteligencji składa zł. 10.— długoletnia pacjentka Maria Huszcza.

Towarzystwo Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych na budowę Szkół Powszechnych 10 zł. 30 gr.

OLEJARNIA
Przerób Nasion Oleistych
Sp. z o. o.
Wilno, ul. Russa 6, tel. 951
dostarcza najwyższej jakości
makuchy, olej liniowy, pokost
po cenach fabrycznych.

...a jednak dobre
najlepiej napisz w hory
— **Świrski** —
Wilno, Niemcewskiego 3. I e p.
tel. 828 (róg Radulskiej).
przedat detaliczną po cenach hurtowych.

O. Matkiewicz
Wilno, Zamkowa 12
poleca zegarki i zegary
wyroby jubilerskie w
wielkim wyborze, także
pracownia solidnej na-
prawy zegarków

Swetry
pulowery, kamizelki z welny
zimową ciepłą bielizną
poleca **W. Nowicki**
Wilno, Wielka 30.

Nowootwarty
Zakład Fryzjerski
Jagiellońska 6. r.
Salony damski i męski oraz manicure.
Robota pierwszorzędna. Cenę niskie.
Fryzjerzy Marjan i Julia.
Uwaga! W salonie damskim pracuje
obecnie b. prac. firmy „Carmen” —
Janina.

FUTRA
W. SZCZURSKI, Wilno, S. to Jańska 7
Największy wybór najnowszych modeli.
Wypychanie ptaków i zwierząt.

SKLEP ZJEDNOCZENI STOLARZE
MEBLI
Spółdzielnia Chłopska, Wilno, 1
TŁCZA 6. Tel. 22 72. Polca różne
meble własnych warsztatów. Ceny
niskie. Za gotówkę — na raty.

ZADAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych sznaga
środka od odcisków
Prow A. PAKA

KOWALSKINA
prosta dla dorosłych w m. 10
dla dzieci przy umiarkowanych
BOLACH GŁOWY

Akta Nr. Km. 968/36.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, VII rew., urzędujący w Wilnie, przy ul. Św. Nikodema 6 — 4, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 4 listopada 1936 r. od godziny 12-ej rano (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7 — 3 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, składających się z umeblowania domowego, oszacowanych na sumę 650 zł. na zaspokojenie wierzytelności Samuela Lewita.

Powyższe ruchomości można oglądać w dniu licytacji pod wyżej wskazanym adresem.
Wilno, dnia 20. 10. 1936 r.
Komornik
(—) A. Lenartowicz.

Sygnatura Km. 849/36.
OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie IV-go rewiru Antoni Maciejowski, mający kancelarię w Wilnie, ul. Zawalnia Nr. 60 — 12, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 listopada 1936 r. o godz. 10-ej w folw. Korzyś II gmina Rudomino — odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Mikolaja Tokarewowa — składających się z: wierzchy, dwóch świń, dziesięciu gęsi, czterech owiec, żyta w ziarnie 1.800 kg., jęczmienia w ziarnie 1.000 kg. i owsa w ziarnie 2.000 kg., oszacowanych na łączną sumę 1.080 zł. (jeden tysiąc osiemdziesiąt złotych). Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 12 października 1936 r.
Komornik:
A. Maciejowski.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

P. K. O. ogłasza niniejszym przetarg na sprzedaż samochodu 4-osobowego marki „Ford”, model A 1930 4 cyl. 4 OKM. Karet 4-ro drzwiami. Oferty do przetargu należy składać w Oddziale P. K. O. w Wilnie przy ul. Mickiewicza 32, w terminie do dnia 4 listopada 1936 r. do godz. 12-tej. Szczegółowe warunki przetargu są do otrzymania od dnia 27 października 1936 r. w Oddziale P. K. O. w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 32 w godzinach urzędowych.

CASINO

Już
wkrótce

Gwiazda filmów — Film gwiazd! — Arcydzieło muzyczne

„MAGNOLIA”
Irena DUNNE

W rol. gł.

Dziś ostatni dzień film „ZALOGA” z Annabellą i Jean Muratem w rol. gł.
Najwspanialszy film wszystkich czasów!

GARY COOPER
„PAN Z MILJONAMI”

„Pan z milionami” demonstruje się jednocześnie z Warszawą, gdzie został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność, która głośnie oklaskami i okrzykami brawo dawała wyraz swemu zachwytowi.

Następny program: HELIOS.



Nasz następny program:
UNIERSALNY FILM POLSKI

**DWA
DNI**

WRAJU

Grossówna, B O D O,

Fertner, Sielański, Grabowski i in.

CASINO | Dziś pocz. o 2-ej. — Film dla wszystkich. Musi każdy zobaczyć!

Pierwszy film
PLASTYCZNY trójwymiarowy „**AUDIOSKOPIKS**”.

OKULARY dostanie każdy gratis napawając się w kinie — Nad program: **mecz bokierski Max Schmeling contra Joe Louis (12 rund) i in. dodatki.**

HELIOS | Dziś i jutro dwa seanse!
o godz. 12 pp. po cenach zniżonych i o godz. 11.15 wiecz.
wielki seksualny film
„WRÓG WE KRWI”

Kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. | Film czarujących melodii, piosenek, dworskich intryg, dowcipu i humoru

WALC KRÓLEWSKI

W rol. gł. PAWEŁ HOERBIGER i WILLI FORST.
Wspaniała wystawa. Wiedeńskie walce. Mistrzowska reżyserja. Nad program: Aktualja.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
Choroby wewnętrzne — syfilis, skórne i macielicowe. Przyjmuje od g. 8—13—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19—60.

DR. E. GLOBUS
Choroby skórne i weneryczne
WZNOWIŁ PRZYJĘCIE CHOROCH
OD 10 — 12 i 5 — 7.
WILEŃSKA 22.

Dr. JADWIGA ANFOROWICZ-SZCZEPANOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zamkowa 3 m. 9.
Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—5.

Dr. W. Wołodźko
choroby skórne i weneryczne
Zawalnia 22
p o w r ó c i ł.

Doktor ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, choroby moczowych. Przyjmuje od g. 9—1 i 5—8

Doktor ZELDOWICZOWA
kobięce „skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od g. 12—1 i 4—7 ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277

Kupno i sprzedaż

Herbarz szlachty litewskiej chciałbym kupić okazjnie
Oferty pod „A. M.” Admin. „Słowa”.

FIGUS duży ładny sprzedam. Wiadomości w Adm. „Słowo” od g. 9—4, albo Popowska 22 m. 10.

PIANINA i fortepiany nowe i okazjnie sprzedaje na dogodnych warunkach H. Abelow. Niemiecka 22 — 19 (front).

PIANINA I FORTEPIANY zagraniczne i krajowe sprzedaje i od na muje N. Kremer Niemiecka 19 Niskie ceny. Dogodne warunki.

PIANINO mało używane sprzedam za 1200 zł. lub fortepian mały w dobrym stanie za 350 zł. Ul. św. Ignacego Nr. 12 m. 13.

SKRZYPCE wysokiej klasy dla znawcy okazjnie do sprzedania. Dowiedzieć się: Wileńskiego 4 — 6 w godz. 11 — 13 codziennie.

OKAZJNIE do sprzedania starożytnie meble mahoniowe: salon stołowy, biurka męskie i damskie, szafy, lustra itp. Wielka 24—4.

2 ŁÓŻKA DO SPRZEDANIA bez materaców. Gimnazjalna 4 m. 4.

KUPIE używany płaszczik dziecienny dla bardzo biednej dziewczynki 13-letniej oraz śniegowce Nr. 35 bucika. Oferty proszę zgłaszać do Administracji „Słowa” sub „A”.

SPRZEDAM sklep spożywczy z wyrobioną klientelą. Informacje: S-to-Jańska 11.

KROWY i cielki 20 — 30 sztuk kupię Wilno, hotel „Europa” Romerowa.

SPRZEDAM sklep galanterijny (galant. męska i damska) z pracownią. Informacje: S-to-Jańska 11.

Lokale

POKÓJ ciepły, umeblowany do wynajęcia dla samotnego. J. Jasińskiego 16—24.

DO WYNAJĘCIA mieszkania po kapitalnym remoncie skanalizowane. Teatralna ul. 2-b — wiadomość u dozorczy.

POSZUKUJE pokoju bez mebli przy rodzinie dla jednej osoby w pobliżu ulicy Śniadeckich — oferty do red. „Słowa” godło „Oros”.

POKÓJ z niekremującym wejściem, ciepły, z utrzymaniem do wynajęcia. Mickiewicza 51—1.

ZA LEKCJE francuskiego i niemieckiego poszukuję pokoju. Od g. 9—12 lub 2—5 W. Pohulanka 49, m. 1.

DO WYNAJĘCIA lokal skład. z 6 pokoi ze wszelkimi wygodami, rozkład korytarzowy, w d. Nr. 22-a przy ul. Mickiewicza. Infor. telef. 9-15 od 17 do 19 godz.

DO WYNAJĘCIA przerobione z dużego, dwupokojowe eleganckie mieszkanie, kuchnia, wszelkie wygody. W. Pohulanka 43 — 1.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie dwupokojowe z kuchnią, 3 - pokojowe z kuchnią — ciepłe, słoneczne. Konarskiego 48.

MIESZKANIE 2 pok. z wygodami oraz 1 lub 2 pokoi luksus. do wynajęcia Mickiewicza 37 m. 5.

MIESZKANIE 4 - pok. z kuchnią ze wszelkimi wygodami do wynajęcia. Ul. Ciasna 3 m. 7.

MIESZKANIE 7 MIO pokojowe do wynajęcia. Wszystkie wygody, słoneczne, suche. Antokol 42, dozorca wskaże.

„NOWOŚCI” (dawn. Rewja z ul. Ostrobramskiej) Ludwisarska 4.

Dziś ostatni dzień wesołej rewii p. t. — „TEMPO, TEMPO” — Jutro premiera wspaniałej pełnej humoru wielkiej rewii p. t.

„**PARADA HUMORU**”

Z udziałem powiększonego, znacznie zatężonego zespołu w osobach prosenkarza Bolesława MAJSKIEGO, art. rew. St. Rybaczewskiej, komika R. Misiewicz oraz dotychczasowych ulubieńców: Różynskiej, Jankowskiego, znakomitego baletu Konrada Ostrowskiego z primabaleriną Topolnicką. Nad program: Wspaniała sensacja europejskiej sławy „TRIO LADOS”. Impionujące dekoracje, bomby humoru, kaskady śmiechu, niebawale dekoracje, zabawa, zachwyt. Ceny niepodwyższone. Balkon 25 gr. Początek o g. 6.30 i 9.15.

MIESZKANIE do wynajęcia 6 - pokojowe, ze wszelkimi wygodami, nowo odremontowane. Uniwersytecka 1.

MIESZKANIE 2 pokojowe, parterowe ze wszelkimi wygodami do wynajęcia. Witoldowa 35-a.

LUKSUSOWY pokój ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami i utrzymaniem tanio do wynajęcia Montwiłłowska 4.

POSZUKUJE MIESZKANIA 3 — 4 pokojowego. Zgłoszenia, administracja „Słowa” dla W. M.

Nauka
DYREKCJA KURSÓW MATURALNYCH Sekcji Szkol. Średn. ZNP w Wilnie zawiadamia, że zapisy nowych kandydatów przyjmowane są w gmachu gimnazjum Zygm. Aug. w Wilnie codziennie w godz. 17 — 18. Wykładają wyłącznie profesorowie państwowych szkół.

FRANCUZKA udziela lekcji i korepetycji z dobrym wynikiem. Mickiewicza 22 m. 15 od 11 do 1-ej.

RUTYNOWANA nauczycielka niemieckiego tanio lekcje. Wojniczowa. Garbarska 5 m. 22.

STUDENT germanistyki daje lekcje niemieckiego i łaciny. Bakszta 15 — pok. 39.

DOŚWIADCZONA NAUCZYCIELKA FRANCUSKIEGO (rodowita) udziela konwersacji metodą indywidualną, szybko — handlowej korespondencji, tłumaczenia, matura, kurs W. S. H. poprawia wadliwy akcent. 11 — 2 Portowa 28 — 4, front 2-gie piętro.

Poszukuję pracy
POKOJOWA z prasowaniem sztywnej bielizny i cerowaniem poszukuje pracy. Wyjedzie i na prowincję. Zygmuntowska ul. 4 m. 17.

OSOBA inteligentna zajmie się gospodarstwem, pielęgnowaniem dzieci lub osób chorych. Ul. Sawicz d. 5 m. 1.

POSZUKUJE pielęgniarki, oraz wychowawczynię z ukończeniem Seminarjum Ochotniczego.

Posrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.